Nr 144. Kraków, Środa 27 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Ametér. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi kwartalnie:

w Krakowie: 6 koron;

w kraju: z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową przesyłką 9 K 50 halerzy.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać także mogą po znacznie zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h.

Związek większości w Dumie.

Piątkowe wystąpienie Stołypina w Dumie (patrz wczorajszy artykuł „Z Dumy“) wywołało w pierwszej chwili sensacyę, a zaraz potem całą powódź domysłów, przypuszczeń i różnorodnych kalkulacyj politycznych. I rzeczywiście niewątpliwa poprawność dotychczasowego zachowania się Stołypina w Dumie, jego, bądź co bądź, liberalna deklaracya, jego przyłączenie się do wniosku Rodiczewa i ostatnie, znane zresztą tylko z niedokładnej relacyi telegraficznej, oświadczenie w sprawie sądów polowych, upoważniają do wniosku, że rząd bez uprzedzeń, które wobec składu obecnej Dumy nie byłyby zupełnie bezzasadnemi, postanowił nie czynić nic takiego, coby opóźniło lub nawet udaremniło ten „komasacyjny“ proces, który odbywa się między bardziej umiarkowanemi i politycznie dojrzałemi czynnikami od kadetów począwszy na prawo.

Rezultat takiego zachowania się rządu nie dał na siebie długo czekać. Na piątkowem posiedzeniu, dzięki niemu, wytworzyła się niemal samorzutnie większość, której skład, mimo całej jej przypadkowości, pozwala ocenić te materyały, z których się ta większość może ostatecznie ustalić.

Otóż dwa skrzydła tej większości stanowią kadeci na lewicy i tak zw. „monarchiści“ na skrajnej prawicy. Są to elementy tak zasadniczo rozbieżne, że o jakiejś naturalnej dążności ich do skojarzenia się na gruncie kompromisowego programu nie może być mowy. Byłby to bowiem związek przeciwny naturze, który w polityce jest zawsze tak samo skazany na całkowitą bezpłodność, jak i w świecie zoologicznym.

Inaczej jednak przedstawi się sprawa, jeżeli pomiędzy te dwa czynniki wstawimy trzeci — mianowicie Stołypina, o którym już dawno było wiadomem, że bardzo łatwo kojarzy się ze skrajną prawicą, a w piątek okazało się, że może się on także, przy pewnej temperaturze politycznej, łączyć z opozycyjnymi kadetami. Dzięki tym właściwościom swoim, Stołypin, zająwszy pozycyę pomiędzy oboma skrzydłami, może, jak uczy doświadczenie piątkowe, decydować o spontanicznem powstawaniu większości. Pochodzi to stąd, że lewe skrzydło tej ostatniej stanowi stronnictwo, które „coute que coute“ chce utrzymać przy życiu Dumę, prawica zaś nie jest bynajmniej konserwatywnie opozycyjną, ale jedynie rządową, t. j. popiera wszystkie zamiary rządu bez względu na to, czy są reakcyjne lub konserwatywne, czy też liberalne.

W takim stanie rzeczy Stołypin, mając za sobą około 120 głosów pewnych w każdej sytuacyi „i w dzień i w nocy“, może przez umiejętne wyzyskiwanie bojaźni kadetów przed rozwiązaniem Dumy, rozporządzać ich 88 głosami, a nadto jakiemi 60 głosami grup z kadetami spokrewnionych w granicach tak szerokich, że dzisiaj można już mówić o możliwości znalezienia się w Dumie większości dla uchwalenia budżetu, jako zasadniczego warunku (zgodnie z niedawnem oświadczeniem francuskiego ministra skarbu) zaciągnięcia nowej pożyczki zagranicznej.

Konieczność zaciągnięcia tej pożyczki daje gwarancyę, że Stołypin, mając z góry daną możliwość stworzenia potrzebnej większości w Dumie, nie przekroczy nigdy tej granicy, poza którą kadeci musieliby swą dotąd tylko potencyalną i nominalną opozycyjność przemienić w kinetyczną, t. j. rzeczywistą, ale drogą mniej lub więcej umiejętnych kompromisów i ustępstw będzie im zawsze umożliwiał głosowanie za wnioskami rządowemi w takiej postaci, jak gdyby one były produktem ich własnej, czynnej opozycyjności; o zachowanie którego to pozoru kadeci, jako zrodzeni z opozycyi, dbać muszą bardzo, przynajmniej dopóty, dopóki czas i okoliczności nie stworzą dla nich dość wygodnej i bezpiecznej drogi z foteli „opozycyjnego“ centrum na — fotele ministeryalne.

Kombinacya ta ma tylko jeden słaby punkt, mianowicie: kwestyę agrarną, w której obie strony, t. j. rząd i kadeci są jednakowo zaangażowani, ale obie strony w dyametralnie przeciwnych kierunkach. Tu utrzymanie się tej kombinacyi, będzie zależało od dwóch rzeczy: od tego, czy paliatywy, stosowane przez rząd okażą się dość skutecznemi, aby odebrać kwestyi agrarnej jej cechę bezpośredniej aktualności i niezwykłej ostrości, a powtóre od tego, czy kadeci zdecydują się na „małą“ ewolucyę w swoich zapatrywaniach agrarnych, w kierunku od zasady przymusowego wywłaszczenia, do zasady nienaruszalności prywatnej własności.

Ze względu na zajmujący nas problem powstania i utrzymania się kadecko-konserwatywnej większości w Dumie, z tych dwóch jego warunków ważniejszym jest drugi: czy kadeci odważą się na wydatną redukcyę swoich postulatów agrarnych. Sądzimy, że tak, a to z następujących powodów.

Jest faktem notorycznie znanym, że demagogiczny swój program agrarny w pierwszej Dumie (t. zw. „program 42“), kadeci skonstruowali przedewszystkiem „ad captandam benevolentiam“ chłopów. Wiadomo powszechnie, że jeden z twórców i referentów tego programu, nieboszczyk Herzenstein, był jako ekonomista i socyolog, zasadniczym przeciwnikiem przymusowego wywłaszczania i upaństwowania ziemi, chociaż jako krótko widzący polityk, stawał na tem właśnie popularnem wśród chłopstwa rosyjskiego stanowisku, że „ziemia boża“ należy do tego, kto ją uprawia, w znaczeniu najbardziej bezpośredniem i prymitywnem.

Kadeci wychodzili w tem z tego ogólnego założenia swej zeszłorocznej polityki, które się w sierpniu okazało tak fatalnie fałszywem, że za pierwszą Dumą stoją masy, i że poparcie ich będzie tem energiczniejsze, im więcej im Duma obieca. Dlatego też obiecywali... Kiedy jednak okazało się dowodnie, że masy te są w olbrzymiej swej większości do żadnego ruchu skoordynowanego niezdolne, i że Dumy nie są wstanie poprzeć przeciw rządowi, nawet gdyby im ta Duma obiecała jeszcze inne, stokroć większe przyjemności, niż rozdział ziemi, kadeci, którzy, dzięki złudzeniom swoim, zaśforowali się byli aż do wyborskiego manifestu, stracili wszelką racyę kultywowania swojej polityki demagogicznych obietnic, tembardziej, że pod tym względem nie wytrzymają nigdy konkurencyi z temi stronnictwami skrajnemi, które tymczasem weszły do drugiej Dumy.

To wszystko umożliwia kadetom bardzo wydatną redukcyę ich zeszłorocznego programu agrarnego, pod warunkiem, że przeprowadzą ją powoli i nieznacznie pod osłoną rozmaitych sofistycznych sztuczek, na których się zresztą doskonale rozumieją. Jeżeli więc tylko potrafią opanować te skrajne żywioły, które, jak słychać, już teraz prą do wysunięcia kwestyi agrarnej na czoło porządku dziennego, i jeżeli przez to zyskają na czasie, to wszystko przemawia za tem, że wyzyskają ten czas nie na co innego, jak tylko na to, aby wycofać się z imprezy agrarnej i oczyściwszy się z demagogicznych naleciałości w tym względzie, przygotować się do współdziałania z rządem także i w tej bardzo drażliwej sprawie.

Jeżeli to dojdzie do skutku — Rosya i Europa staną pewnego pięknego dnia przed kadecko-konserwatywną większością jako faktem dokonanym.

Przyczyny rewolucyi w Rumunii.

Jak już zaznaczyliśmy w wczorajszym naszym artykule, obecne zaburzenia w Rumunii nie mają wyłącznie charakteru ruchu anisemickiego, lecz są w całem tego słowa znaczeniu rewolucyą agrarną, mającą na celu wywalczenie dla ludu rumuńskiego więcej ziemi i chleba. Fakt, że ruch ten zwrócił się przedewszystkiem przeciwko żydom, tłomaczy się tem, że są oni tam jednym z czynników wyzysku agrarnego, podrażania ziemi, i to czynnikiem bezpośrednio stykającym się z ludnością chłopską, czyli pierwszem ogniwem niezdrowego ustroju stosunków agrarnych. Na nich więc w pierwszym rzędzie odbiła się rozpacz i zemsta ludu — który atoli w tym swoim porywie dąży do czegoś więcej, niż tylko do zniszczenia pośrednictwa żydowskiego.

Chłopska ludność wiejska Rumunii ma rzeczywiście mimo wielkiej rozległości kraju ziemi za mało, a tem samem za mało chleba. Z sześciu milionów hektarów ziemi użytkowej przypada tam na własność średnią (aż do 100 ha) i na własność małą 4,025.000 ha, na własność wielką zaś, wśród której przeważają dobra rozmiarami nieraz ogromne, 2,053.000 ha. Ponieważ własność ziemska średnia obejmuje tam około półtora miliona hektarów, wynosi cały obszar małej własności chłopskiej zaledwie $2^{1}/_{2}$ miliona hektarów, czyli tylko dwie piąte ogólnego obszaru.

Pięciomilionowej ludności chłopskiej, nie posiadającej żadnej prawie sposobności do zyskowniejszego pobocznego zarobku, trudno wyżyć z takiej szczupłej przestrzeni i nie dziw, że od dość dawna już wytworzył się u niej prawdziwy głód ziemi.

Z tego skorzystali i korzystają właściciele większych obszarów. Gdy przed mniej więcej 30 laty chów bydła, który dawniej był niemal jedynem źródłem dochodów większych rumuńskich właścicieli ziemskich, stał się mało zyskownym i gdy okazała się konieczność przejścia do produkcyi zbożowej, właściciele ziemscy albo nie posiadali odpowiednich kapitałów do zaprowadzenia intenzywniejszej gospodarki, albo też byli do tego za gnuśni, za mało przedsiębiorczy. I wówczas już rozpoczął się system, który dziś doprowadził do tak strasznych następstw. Zamianę pastwiska na ziemię orną pozostawiono chłopom, którym wydzierżawiono małe parcele. Obecnie doszło do tego, że z obszaru większej własności w Rumunii około 1,300.000 ha, a więc więcej, niż dwie trzecie są w ten sposób wydzierżawione. Znaczna część folwarków przedstawia się wobec tego bardzo nędznie. Oprócz domu mieszkalnego i kilku licho skleconych szop niema tam innych budynków gospodarczych — bo wobec tego, iż ziemia w małych działach wydzierżawioną jest chłopom, nie potrzeba na folwarku ani większych budynków, ani inwentarza.

Lecz bojarowie rumuńscy byli i są zbyt wygodni, aby zająć się wydzierżawianiem ziemi w małych działach na własną rękę. Powierzają oni to zadanie wielkim przedsiębiorcom żydowskim, ci zaś znów również żydowskim poddzierżawcom, a dopiero z ręki tych pośredników może dzierżawić chłop ziemię. Nie trudno więc wyobrazić sobie, jak znacznie taki system wpływać musi na podrożenie ziemi. Tymczasem ludność mnożyła się szybko, a wraz z tem powiększał się popyt na ziemię. Naturalnem następstwem takiej ewolucyi było szybkie podnoszenie się ceny dzierżawy. W jakiej to działo się mierze, wykazuje przykład jednego wielkiego majątku ziemskiego, który przed dwudziestu laty przyniósł tylko 120.000, a dziś daje 350.000 franków czynszu dzierżawnego. Chłop, który za „falczę“ ziemi, równającą się mniej więcej $^{3}/_{4}$ naszej morgi, płacił dawniej 30 franków dzierżawy, dziś za to płacić musi 100 franków. Do znacznego zaś jeszcze pogorszenia się tych anormalnych stosunków przyczynia się ta okoliczność, iż kontrakty dzierżawne zawierane są na stosunkowo krótki przeciąg czasu, na 6—10 lat. Wobec tego dzierżawca nie może czynić większych wkładów w ziemię i prowadzi z konieczności gospodarstwo rabunkowe. Finał jest taki, że podczas gdy czynsz dzierżawny wzmaga się z roku na rok, wydajność ziemi stale się zmniejsza, czego ostatecznym rezultatem jest coraz większa nędza dzierżawców — a więc chłopów.

Rząd przez długi czas nic nie czynił, ażeby dolę ludu wiejskiego w czemkolwiek poprawić. Nie dbał o szerzenie oświaty — tak, że dziś jeszcze wśród ludności wiejskiej jest 80 do 90 procent analfabetów, najmniejszej też uwagi nie zwracał na materyalne położenie ludu. Dopiero około 1891 roku pewien skromny nauczyciel wiejski dał inicyatywę do samopomocy. Zapragnął on wyrwać lud z ręki lichwiarzy i w tym celu założył w swej gminie bank ludowy, oparty na zasadzie spółkowej. Myśl ta znalazła uznanie. W ośm lat później banków takich istniało już piętnaście. Wówczas dopiero zajął się tą sprawą także rząd. W roku 1905 liczba banków ludowych wyniosła 2006 — lecz kapitał, którym one rozporządzają nie dosięgnął jeszcze 20 milionów franków. Cóż to znaczy wobec potrzeb pięciomilionowej ludności wiejskiej! A banki te udzielają chłopom pożyczek po 9 do 14 procent! Jak wysoki musi więc być procent pobierany przez lichwiarzy wiejskich, jeżeli 14 procent — uważa się tam już za stopę normalną, za ulgę dla chłopa!!

A zatem wszystko składało się na to, ażeby pracującego ciężko na roli chłopa wyzyskać jak najbardziej, wydrzeć mu cały owoc krwawej pracy, utrzymać go w wiecznej niewoli. Czyż dziwić się można, że doprowadzony do rozpaczy, dziś w tak srogi sposób mści się za swoje krzywdy?

Z drugiej strony wszystko przemawia za tem, że nędzę chłopów rumuńskich wyzyskano tym razem także w celach politycznych.

Korespondent lwowskiego „Wieku Nowego“, który udał się na miejsce wypadków, takie otrzymał informacye o wybuchu rozruchów:

„Nie ulega wątpliwości, że rozruchy były przygotowane, że istniała organizacya tajna, która całym ruchem kierowała. W Bordujenach rozmawiałem z chłopem, który całkiem otwarcie przyznał mi się, że do takiej organizacyi należał. Na zgromadzeniach organizacyi nauczyciele i akademicy przemawiali przeciw żydom i wskazywali na nich, jako na plagę Rumunii. Organizacya ta posiadała własną drukarnię, gdzie odbijano broszurki, w antisemickim duchu redagowane i rozpowszechniała je między chłopami. Część rumuńskiej prasy stała na usługach organizacyi, również i partya liberalna sprzyjała jej. Żydzi twierdzą, że organizacya powstała z ramienia liberalnej partyi, a jako moralnych sprawców pogromów wymieniają botuszańskiego prefekta Juliana Vasescu, profesora Jorgę, senatora Porumbaru, a także wiele wysoko postawionych osobistości. Organ liberalnej partyi, dziennik bukareszteński „Vointa Nationala“ ustawicznie atakował żydów, a zwłaszcza rodzinę Fischerów, która w północnej Mołdawii wielkie dobra dzierżawiła. Broszurki antisemickie podpisane były nazwiskiem królowej rumuńskiej, znanej autorki, pisującej pod pseudonimem Carmen Sylva. Na niektórych broszurach umieszczano podpis ministra Cantacusena. Wmawiano w chłopów, że król i królowa i dwór cały życzą sobie pozbycia się żydów. Naczelnikiem całej organizacyi, trzymającym wszystkie nici w swem ręku, ma być prefekt Vasescu“.

Cel polityczny został już osiągnięty. Partya liberalna dostała się do steru rządów. Pytanie teraz, czy zdoła wywołany przez siebie ruch opanować i czy będzie zdolna przeprowadzić niezbędne reformy, wspomniany korespondent „Wieku“ pisze:

„Ciekawem jest jednak, w jaki sposób załatwioną zostanie sprawa żydowska i sprawa agrarna. Pytanie także, co będzie z odszkodowaniem dla austryackich i rosyjskich poddanych żydów, którzy dziś roszczą sobie milionowe pretensye. Załatwić sprawę agrarną na korzyść chłopów, znaczy narazić sobie dumnych bojarów — nie załatwić jej, to znaczy oburzyć na siebie roznamiętnione masy ciemnego chłopstwa.

„Zaiste, trudne zadanie rząd ma do rozwiązania. I tak źle, i tak niedobrze. Chłopi domagają się teraz nietylko zniżenia czynszów, ale także nowego podziału gruntów i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Jak widzimy, rewolta chłopska z sprawy agrarnej przybiera charakter polityczny“.

Z zaboru pruskiego.

(Walne zgromadzenie „Straży“. — Z walki przeciwko polskiemu strajkowi. — Kolonizacya — w dziedzinie aptekarstwa.)

„Straż“ — zawiązane w Poznaniu przed dwoma laty stowarzyszenie, które ma na celu obronę narodowych i ekonomicznych interesów ludności polskiej we wszystkich dziedzinach, odbyło w niedzielę trzecie z rzędu walne zebranie. Ze sprawozdań, wygłoszonych na tem zebraniu, okazuje się, że nadzieje, przywiązywane wówczas do tej organizacyi, nie ziściły się w pełnej mierze. Przyczyny, tamujące jej rozwój, wykazaliśmy już przed rokiem, z okazyi ówczesnego walnego zgromadzenia. Prezes „Straży“, p. Józef Kościelski, zagajając niedzielne zebranie, w mowie swej przypisywał niepomyślny ten objaw głównie dotychczasowej organizacyi „Straży“, która okazała się wadliwą. To też w końcu uchwalono odpowiednią zmianę, a mianowicie przeprowadzenie decentralizacyi. Według sprawozdania sekretarza „Straż“ liczyła w ostatnim czasie 22.894 członków. Przed dwoma laty spodziewano się, że będzie ich co najmniej 100.000! Wskutek prześladowania przez władze pruskie za przynależność do „Straży“, wystąpiło z niej 200 członków. Organizacya rzeczywiście bardzo jeszcze szwankuje. W Poznańskiem na 48 okręgów jest tylko 34 starostów „Straży“, w Prusach zachodnich na 32 okręgi nawet tylko 9, na Śląsku na 43 okręgi 35 starostów.

Dochód Towarzystwa wynosił w ubiegłym roku wraz z remanentem z roku poprzedniego 23.687 marek. Z sumy tej wydano na rozmaite cele 12.000 marek, tak, że w kasie pozostało na rok przyszły przeszło 11.000 marek. Z sekcyi „Straży“ najdodatniejszym rezultatem wykazać się mogły sekcya kulturalna, na której czele stoi zasłużony poseł Bernard Chrzanowski, i sekcya prawna. Pierwsza rozpuściła między lud około 12.000 książek polskich, w tej liczbie 6000 egzemplarzy popularnej historyi polskiej, dalej „dla zwiedzenia kraju ojczystego“ wysłała

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

31 (Ciąg dalszy.)

Czekała w rozterce, w dreszczach, wśród kąsających i tkliwych obaw — pięć minut, dziesięć, kwadrans.

Nareszcie otwierają się drzwi.

Redaktor, z grymasem gniewu zakładając na nos binokle, ukazuje się, jak Wotan wśród ogniów górskich.

Ewa spostrzega podstarzałe, ślepnące, łysiejące, na poły bezzębne, wieczne na pniu podcinane przez „wrogów“ megalomaniactwo. Twarz, jak stronica zadrukowanej bibuły, dostojne oblicze, zszarzałe wśród szpalt, „zasad“, plotek, oszczerstw, korekt i knajpianego dymu. Ironia, wyniosłość, cmokanie dziurawemi zęby, pochrząkiwanie, idące zarówno z niezgłębioności intelektu, jak i ze „stłumionych wierzchołków“. Ale nawet te lubieżnie plotkarskie oczy, zupełnie godne binokli w złotej oprawie, — spostrzegają. Na zmiętej twarzy maluje się rozmarzenie i romansowiczowskie zainteresowanie.

— Początkująca literatka?...

— Czem mogę służyć? — mówi redaktor ozdobnym szeptem, wśród zgniłych uśmiesząt, pełnych obietnic, sięgających jak można najdalej.

— Raczy pan redaktor darować, że ośmieliłam się zabierać jego czas, tak dla nas drogi. Ale sprawa wielkiej wagi... Zmusiło mię to do śmiałości...

— Proszę uprzejmie... — mówi z dobrocią potentat, kierownik opinii, zajmując nietylko właściwą, lecz i taką pozę w bajecznem krześle z poręczami, ażeby najmniej było widać talerz łysiny.

— Jestem studentką z Paryża...

— A... bardzo mi przyjemnie...

— Wracam właśnie z wakacyi z powrotem na studya. Mamy jechać w kilka osób. Jedna z koleżanek poświęca się specyalnie antropologii. — Pracowała już dawniej pod kierunkiem p. Niepołomskiego. Właśnie ta koleżanka, która została jeszcze na wsi, poleciła mi dowiedzieć się, gdzie obecnie znajduje się p. Niepołomski. Miał i on obecnie jechać do Paryża, czy coś w tym rodzaju. Szukałam adresu tego pana na wszystkie strony i nie mogłam dowiedzieć się nigdzie. Nareszcie poradzono mi, żeby się udać do szanownego pana redaktora, trzymającego dłoń na pulsie naszego naukowego życia...

— Niepołomski — mówi redaktor, sięgając po mały notes z półeczki biurka — Niepołomski mieszka obecnie... Zaraz... litera N.

Ewa zatopiła oczy w podłodze, tuż obok dyskretnie ukrywanego pantofla władcy. Czekała z miną obojętną, wśród łoskotu serca, które biło, jak alarm wiejski w czasie pożaru.

— Niepołomski mieszka — aha — we wsi Zgliszcza, gubernia lubelska, stacya pocztowa Puławy.

— Pan Niepołomski ma własny majątek? — pyta Ewa niskim, obojętnym i zimnym głosem, notując sobie w myśli każdy wyraz, każdą sylabę, każdą literę.

— O, nie, nie! Uczony, literat polski — i własny majątek. Łaskawa pani zepsutą jest przez stosunki paryskie. W naszem społeczeństwie — Boże drogi! Niepołomski jest po prostu nauczycielem w domu hrabiego Szczerbica, znanego dziwaka. Kształci dwu podrosłych hrabiczów w umiejętności różnego rodzaju.

— Wobec tego należy chyba przypuścić, że za granicę nie pojedzie i że moja koleżanka niepotrzebnie na niego czeka, a ja niepotrzebnie trudziłam pana redaktora.

— Boże drogi! Z największą gotowością, z całym, proszę wierzyć, zapałem. Czy Niepołomski pojedzie do Paryża? Nie wiem tego, ale możnaby napisać. Był tu niedawno, lecz nic o tem nie wspominał.

— Był w Warszawie? Doprawdy? Jaka szkoda!... Można się było porozumieć, kiedy za pomocą listów... nam się spieszy bardzo. Czy dawno był ów pan Niepołomski?

— Był tu jakieś dwa tygodnie temu. Tak, jakieś dwa tygodnie temu... Ale wpadł tylko na chwilę. A pani co studyuje, jeśli wolno zapytać?

— Medycynę... — mówi Ewa, połyskując prześlicznemi oczyma, co wielkiego redaktora przyprawia o niepokojące wzruszenie.

— Prawda, mam list od Niepołomskiego... Zapomniałem. A coś on tam wspomina. Przepraszam, gdzież to ja mam ten list? Drukowałem w ostatnim numerze pisma artykuł, nawet wcale, wcale niezły artykuł z zakresu antropologii... Gdzież ja mam ten list?

Redaktor przewracał stosy swych papierów. Znalazł nareszcie!

— A, jest! Coś tu wspominał, na co nie zwróciłem uwagi.

Przebiegł list oczyma.

— A więc dobrze się składa. We środę wieczorem Niepołomski będzie w Warszawie. Przyjedzie, jak pisze, na krótko wieczornym pociągiem, a nazajutrz rano wyjedzie z powrotem. Ma być u mnie.

— Więc... we środę... wieczorem? To bardzo dobrze. Można będzie zobaczyć się z nim i umówić, choćby w nocy. Wieczornym pociągiem kolei nadwiślańskiej.

— Tak jest.

Uprzejmym ruchem redaktor odszukał książeczkę z rozkładem jazdy, wynalazł odpowiednią stronicę i rubrykę i głosem zachwycająco, aż do omdlenia grzecznym, wygłosił:

— Siódma dwadzieścia. Jeżeli pani życzy sobie, gotów jestem poinformować Niepołomskiego o sprawie, gdy do mnie przyjdzie. A może pani tu zechce odbyć z nim konferencyę. Redakcya nasza jest do dyspozycyi dla naszych dzielnych pionierek wiedzy. Ja sam...

— Dziękuję, uprzejmie dziękuję. Zakomunikuję łaskawą grzeczność pana redaktora koleżankom. Naturalnie, że najlepiej im będzie tutaj zobaczyć się z panem Niepołomskim. Na wszelki wypadek zanotuję adres. A więc: Zgliszcza — pisała Ewa literami, które miotały się na wszystkie strony. — gubernia lubelska, poczta Puławy, dom hr. Szczerbica.

Za chwilę podniosła się z uśmieszkiem. Redaktor miał możność ujrzenia niezwykłych oczu. — Oczu tych niepodobnaby było za pomocą sztuki malarskiej przypomnieć, nie możnaby muzyką wyrazić. Jaśniały na wysokościach duszy, jak gwiazdy w ciemnem niebie.

Niemal całkowite cztery dni.

Trwały te dni bez końca, były nieprzebyte w swej długości, a zawarły się w nich epoki dziejów serca.

W ciągu tego czasu Ewa załatwiła mnóstwo spraw biurowych za siebie, kolegów i koleżanki, odbywała po południu wielkie spacery do Łazienek, w kierunku Czerniakowa i w kierunku Woli. Pomimo wszelkich wysiłków nie mogła zabić, zepchnąć tych dni. Ulgę sprawiała noc i twarde jej sny. Sny te były daleko bardziej rzeczywiste, niż rzeczywistość.

Światy, ukazujące się tam, były miejscem pobytu, odpowiedniem dla duszy tęskniącej, duszy cierpiącej, były jej kwietnym ogrojcem, jej ojczyzną i ziemią.

Rzeczywistość dnia osłonięta była welonem senności, kurzem gęstym i nieprzenikliwym. Dusza tęskniąca nic prawie nie mogła zrozumieć z tego, co się działo naokół i była obca najzupełniej na tym świecie. (C. d. n.)

45 chłopów polskich. W sekcyi prawnej działa w obronie ubogiej ludności polskiej przed szykanami ze strony władz pruskich 25 adwokatów. Razem załatwiono spraw takich przeszło 1000.

W toku dyskusyi poruszono rozmaite braki i niedomagania, skarżono się, zwłaszcza na obojętność inteligencyi polskiej dla „Straży". Obrady zakończono apelem do dalszej wytrwałej pracy. Na razie jednakże hakata nie ma jeszcze powodu zbytnio obawiać się „Straży".

Z dziedziny walki strajkowej wypada zanotować dziś następujące fakty: W kilku szkołach odmówiono uczniom, biorącym udział w oporze przeciwko niemieckiej nauce religii, promocyi do wyższej klasy — z tego jedynie powodu, mimo że w innych przedmiotach posiadali odpowiednie stopnie. — W miasteczku **Lwówku** zagrożono szkolnej gminie katolickiej odebraniem jej rządowej subwencyi na szkołę, jeżeli strajk nie ustanie. Tam także miejscowy proboszcz agituje za ukończeniem strajku. Obywatele miejscowi oświadczyli jednakże, że się groźby tej nie ulękną. — W Prusach Zachodnich znalazł się wśród duchowieństwa renegat, niejaki ks. Paszka, który doniósł Towarzystwu hakatystycznemu, iż zwalcza strajk szkolny.

Poważne niebezpieczeństwo zawisło obecnie nad aptekami polskiemi. Parlamentowi niemieckiemu przedłożono ustawę, która ma umożliwić rządowi zamianę dotychczasowych realnych koncesyj na aptekę na koncesye osobiste, a zarazem nadać mu prawo wykupienia dotychczasowych koncesyj realnych. Jeżeli ustawa ta zostanie przez parlament przyjętą — polscy aptekarze znikną zupełnie, gdyż osobistych koncesyj na aptekę nigdy nie otrzymają!

Teatr rozruchów rumuńskich.

Pisząc we wczorajszym artykule wstępnym o Rumunii, zaznaczyliśmy, że państwo to, które w oczach Europy uchodziło za postępowe i kulturalne, posiada tylko pozory kultury i postępu, a w rzeczywistości jest siedzibą barbarzyństwa na wzór swojego potężnego sąsiada: Rosyi. A jednakże Rumunia ma wszelkie warunki do rozkwitu materyalnego i umysłowego. Na przestrzeni obejmującej 131.000 kilometrów kwadratowych, znajduje się wedle spisu z 1890 roku 6,218.000 mieszkańców, z czego na ludność wiejską wypadało 5,398.153 osób, na ludność miejską tylko 819.847. Przyjmując normalny wzrost ludności na 1·5%, to i dziś jeszcze nie można mówić o przeludnieniu w Rumunii. Wszakże Galicya na przestrzeni 78.501 kilometrów kwadratowych ma około 7 milionów ludności.

Rolnictwo i chów bydła są najważniejszem źródłem dochodu ludności. W r. 1894 było uprawionych 4,234.714 hektarów ziemi, a 614.312 hektarów służyło za łąki. Wszystkie europejskie gatunki zboża udają się w Rumunii, a zwłaszcza kukurydza. Także uprawa wina jest stosunkowo znaczna, ale zaniedbana. Górnictwo ogranicza się do bogatych pokładów soli i bardzo wydajnych źródeł nafty. Właściwy przemysł jest dopiero w zaczątkach. Otóż główne źródło dochodu rumuńskiej ludności wystarczyłoby na potrzeby krajowe i na częściowy wywóz, gdyby, jak to we wczorajszym artykule wykazaliśmy, dobra wielkich właścicieli ziemskich nie były poprostu przedmiotem giełdowej spekulacyi i gdyby gospodarka wieśniaka rumuńskiego nie była tak prymitywną. W dodatku handel Rumunii dotąd jeszcze jest bierny, to znaczy, że przywóz jest większy niż wywóz. N. p. w 1899 przywóz wynosił 430 milionów franków, zaś wywóz 370 milionów, a więc bilans handlowy wykazał stan bierny w sumie 60 milionów franków.

Chłop rumuński pragnie ziemi, a wobec faktu, że połowa jej należy do latyfundyów bojarskich, które przeszły na długie lata w ręce trustów dzierżawnych, bądź nie może wcale brać ziemi w dzierżawę, bądź otrzymuje rolę z drugiej ręki, płacąc wygórowane czynsze. I oto początek rozruchów agrarnych, które wreszcie przybrały cechę rewolucyi socyalnej, nawet z domieszką polityczną. Anarchia objęła całe literalnie państwo od północy na południe, od wschodu na zachód, a rząd wobec niej jest bezsilny, chociaż rozporządza armią, liczącą na stopie pokojowej 117.000 ludzi. Na północy cała Multany, na południowym wschodzie wielka Wołoszczyzna, zaś na południowym zachodzie mała Wołoszczyzna objęte są pożogą rewolucyjną.

Jadąc od Północy z Ickan do Jass, podróżny widzi jakby wojenny stan. Wszystkie dworce obsadziło wojsko. Takie miasta jak Paszkani, Halancestie, Blacestie i Roman oblegają wprost zrewoltowani chłopi, wpadając do nich od czasu i siejąc tam mord i pożogę. A należy uwzględnić, że miasto Roman ma 15.000 mieszkańców i garnizon. Ale co więcej, Jassy dawną stolicę Multan oblega armia chłopska, licząca 40.000 głów! Jassy liczą około 90.000 mieszkańców, posiadają 40 cerkwi, kościoły innych wyznań, uniwersytet, gimnazya, szkołę malarską, konserwatoryum, szkołę wojenną i są wreszcie siedzibą... korpusu armii. I w obliczu takiego miasta obozuje 40.000 zrewoltowanych chłopów. Dopuszczono do takiego nagromadzenia się sił buntowniczych.

Idźmy dalej na południe. Otóż z pomiędzy większych miast zagrożony jest Gałacz, liczący przeszło 50.000 mieszkańców, ostatni na południu fort w łańcuchu obronnych miejsc, mających Rumunię bronić od wschodu. Gałacz jest ważnym węzłem kolejowym i posiada rozwinięty handel. Jest siedzibą 3 korpusu armii i 5 dywizyi terytoryalnej. Dalej ku południowi leżąca Braiła równie jak Gałacz ważne miasto handlowe, ma 30.000 mieszkańców, dzisiaj z trwogą spogląda, czy nie wpadną do niej bandy rozbójnicze. Ale klasycznym dowodem anarchii jest fakt, że chłopi wybierają się na stolicę państwa Bukareszt, położony w małej Wołoszczyźnie. Jest to właściwie jedyne rzeczywiście wielkie miasto w Królestwie rumuńskiem, liczy bowiem około 230.000 mieszkańców, a w Rumunii nazywają je z dumą „Paryżem wschodu". Widok miasta jest rzeczywiście malowniczy. Oko chętnie spoczywa na otaczających je ogrodach, na kopułach 119 cerkwi, na lśniących dachach blaszanych, które są specyalną cechą tamtejszych domów.

Liczne zakłady naukowe z uniwersytetem na czele, teatry, przeróżne budowle publiczne, centralne władze, pałace obcych ambasad i konsulatów, pałac królewski — oto zwykłe w stolicach instytucye. Miasto Crajowa, leżące w małej Wołoszczyźnie, liczy przeszło 22.000 mieszkańców i jest siedzibą korpusu armii, tudzież dywizyi terytoryalnej. Mimoto chłopi w okolicy plądrują w najlepsze. Inne, liczne miasta, wspominane w telegramach z pola rozruchów, są właściwie miasteczkami bez znaczenia. Wszak cała ludność miejska w Rumunii wynosi, jak wspomnieliśmy, zaledwie 800 tysięcy głów.

Wiec demokratyczny w Samborze.

(Sprawozd. własne „Nowej Reformy".)

Sambor, 26 marca.

W dniu 25 b. m. odbył się w Samborze w sali „Sokoła" wiec publiczny, zwołany przez Polskie Stronnictwo Demokratyczne dla przedstawienia nowo uchwalonego programu stronnictwa. Na wiec przybył zaproszony przez komitet dr Ignacy Petelenz z Krakowa.

Narodowa demokracya, która obawiając się rzeczowej krytyki swej działalności urządza, podobnie jak i centrum, zawsze poufne tylko konwentykle, chciała dowodnie wszystkich przekonać, że tam, gdzie się znajduje choć garstka ich zwolenników, odbycie wiecu publicznego, jest niemożliwe. Około 200 ludzi, przeważnie przedmiejskich chłopów, tworzących całą siłę tutejszej narodowej demokracyi i „bratniego" centrum, pod wodzą kilku akademików obsadziło prawą stronę sali, wznosząc okrzyki na znak dany przez swych nieletnich prowodyrów. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli pp. Głąbiński, dyr. Tomaszewski ze Lwowa, poseł sejmowy i fizyk powiatowy dr Sobolewski, głowa tutejszego centrum. I tylko taktowi komitetu, urządzającego wiec, i rzeczowym wywodom referentów, zawdzięczać należy, że nie doszło do zerwania wiecu.

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Słotwińskiego, dyrektora tutejszej Kasy oszczędności, nastąpił wybór przewodniczącego. Komitet zwołujący wiec, zaproponował na przewodniczącego p. Słotwińskiego, za którym rzeczywiście większa część zgromadzenia się oświadczyła. Centrowcy jednak i narodowi demokraci, chcieli mieć przewodniczącym dra Sobolewskiego i podnieśli wrzawę, która trwała tak długo, aż komitet dla świętego spokoju, zaprosił go do objęcia przewodnictwa. Sekretarzował p. Michałowski.

Z porządku zabrał głos dr Ignacy Petelenz z Krakowa, powitany burzą oklasków. Mowca podziękował przedewszystkiem za życzliwe powitanie, jako za objaw dawnej znajomości i zapewnił zebranych, że jakkolwiek już dawno Sambor opuścił (p. Petelenz był dyrektorem gimnazyum samborskiego), to jednak zawsze chowa miasto to w pamięci i zawsze się stara, gdzie może, działać dla jego dobra. Następnie przeszedł do omówienia reformy wyborczej.

Skutkiem powszechności, wybory muszą się stać czystszemi, uczciwszemi i muszą być wyrazem prawdziwych stosunków, przekonań i dążeń ogółu wyborców. Kraj cały podzielony jest na liczne stronnictwa, które dadzą się zszeregować w trzy główne grupy. Pierwsza — to stronnictwo konserwatywne, które i dotąd jeszcze rządzi, nie państwem wprawdzie, ale krajem naszym; druga — to demokracya, a trzecią grupę tworzy socyalna demokracya.

Demokracya cała dzieli się na różne odcienia, z których najstarszem jest Polskie Stronnictwo Demokratyczne. Żyje ono i działa od początku ery konstytucyjnej, a liczyło w szeregach swych ludzi tak wybitnej politycznej działalności jak Fr. Smolka, Romanowicz, Szczepanowski i wielu innych. Mówiono, że stronnictwo to nie istnieje i nadano mu przezwisko skoncentrowanej demokracyi. Tymczasem widzimy, że ono żyje, jak żyło i pracuje, jak dawniej, czego dowodem nowy program stronnictwa, dowodem wiec dzisiejszy i tylu na nim zwolenników naszego programu.

Następnie przeszedł mowca do oceny stronnictwa ludowego, centrum i t. zw. narodowe demokracyi. W chwili uchwalania reformy wyborczej zdawało się, że te stronnictwa zwiążą się w blok i starać się będą o to, aby swoje zasady przeprowadzić. Wiele bowiem zależało na tem, aby do parlamentu wprowadzić żywioły, które będą niepodzielnie zwalczały dotychczasową gospodarkę i politykę stronnictwa zachowawczego. Tymczasem oba te stronnictwa przy nadchodzących wyborach pracują przedewszystkiem dla konserwatystów. Mamy niezbite dowody, że stańczycy nie czują dzisiaj gruntu pod nogami, brak im odwagi występowania w imię dotychczasowych swych haseł. Dlatego przywdziewają płaszczyk postępowych konserwatystów, centrowców, a nawet narodowych demokratów.

Następnie przeszedł dr Petelenz do omówienia programu Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. Zarzucają temu Stronnictwu, że nie jest narodowem. Otóż pierwszy punkt programu ma na celu odrodzenie tego nieszczęśliwego narodu, wyzwolenie 20 milionów ludzi. Bo tylko w wolnej ojczyźnie może każda jednostka żyć należycie, może być całym człowiekiem. A środkiem do tego jest zdemokratyzowanie jak najgłębsze społeczeństwa całego. Dotąd jedna tylko warstwa tworzyła naród, jedna tylko warstwa dzierżyła w swym ręku władzę. Chcąc przywrócić ojczyźnie wolność i dawną świetność, trzeba wezwać do pracy wszystkich, zapewnić wszystkim zupełną wolność i równość. W programie znajduje się dokładne określenie tej wolności i równości, którejby nie było, gdyby kobieta nie zyskała równouprawnienia. (Brawa.) Należytą ochronę można zabiezpieczyć dziecku wtedy tylko, gdy się uwzględni prawa kobiet. Dlatego w programie naszym znajduje się ustęp o rodzinie, z którego przeciwnicy nasi wysnuwają zarzut, że P. S. D. przeszło do socyalnej demokracyi. My uznajemy rodzinę jako podstawę społeczeństwa, ale żądamy, aby w tej rodzinie żonie i matce dać równe prawa.

Dalej program nasz zajmuje się obowiązkiem państwa wobec jednostki i klas, wobec robotnika w najszerszem znaczeniu tego słowa. Dążymy do zapewnienia bytu jednostce, do zabezpieczenia jej na starość lub na wypadek choroby. A stać się to może przez ukrajowienie lub upaństwowienie instytucyj zarobkowych i finansowych. Jesteśmy dalej za ograniczeniem niepotrzebnych wydatków państwowych, za ograniczeniem wydatków na wojsko.

Jesteśmy za podniesieniem przemysłu, a jako jeden z najważniejszych ku temu środków uważamy oświatę. Na pytanie, do czego wpierw dążyć należy, czy do polepszenia bytu, czy do podniesienia oświaty, bez wahania odpowiem: przedewszystkiem krzewić jak najszerzej oświatę. Bo dzisiaj w walce o byt tylko inteligencyą można zdobyć lepsze warunki w konkurencyi z innemi narodami. Niejednokrotnie spotykamy się z zarzutem, jakobyśmy byli ateuszami, bo chcemy, aby nauka była wolną. My cenimy religię, i właśnie dlatego dążymy do zupełnego równouprawnienia religijnego. Ani ludowcy, ani my, nie występujemy nigdy przeciw kościołowi, jako takiemu, a księżom, jako obywatelom, przyznajemy równe prawa. Ale księża, biorący udział w życiu politycznem, muszą narazić się na walkę, która skierowana jest przeciw nim w tym wypadku, nie jako szafarzom łask kościoła, lecz jako partyzantom politycznym.

My uznajemy, że swego bronić należy i bronić musimy, lecz, stawiając zasadę równości na pierwszem miejscu, nie możemy dążyć do uszczuplania praw narodu innego. O stosunku do drugiego bratniego narodu, mieszkającego w Galicyi, będzie mówił dr Potocki, ja zaznaczę tylko swą wiarę w to, że te ideały ziścić się dadzą. Nawet po smutnych, potępienia godnych zajściach we Lwowie, nie straciliśmy tej nadziei, a wiem, że po stronie ruskiej są także liczne zastępy, które czekają, aby do nich dłoń wyciągnięto i aby wspólnie dalej żyć w zgodzie i pracować, a nie dawać wrogom naszym gorszącego widowiska. Walką taką, jak obecna, my sami się osłabiamy po to chyba, aby nas ktoś trzeci eksterminował. Ja pragnę, aby apel do zgody, z tego miejsca wypowiedziany, usłyszeli i Rusini, pragnę tem bardziej, że są stronnictwa, które szukają dla siebie gruntu w waśniach narodowych. (Brawa).

Gdy wszędzie prześladowano żydów, znaleźli oni schronienie w Polsce. Stosownie do tej tradycyi i chcąc zyskać dzielnych i inteligentnych sprzymierzeńców w walce o nasze zasady polityczne, jesteśmy za równouprawnieniem żydów.

Dalej podnoszą przeciw nam zarzut, jakobyśmy byli przeciwnikami solidarności Koła polskiego. Posłowie nasi do Koła zawsze należeli i dziś oświadczamy się za solidarnością Koła. Lecz kładziemy nacisk na jego reorganizacyę dlatego, bo niosąc wysoko sztandar narodowy, pragniemy, by jego reprezentacya miała należyty u wszystkich szacunek, by cieszyła się uznaniem u swoich i obcych. Przeciw dotychczasowemu Kołu podnosiły się ciągłe skargi, gdyż w 2/3 konserwatywne, korzystało ze swego wpływu na mniejszość tak samo brutalnie, jak się to dotąd dzieje w Sejmie galicyjskim. Żądamy więc reorganizacyi Koła w tym kierunku, aby wszystkie stronnictwa były w niem należycie uwzględniane i jednostki, stosownie do swych zdolności, mogły być zużytkowane.

Jesteśmy dalej za wyodrębnieniem Galicyi, ale przy równoczesnem wyodrębnieniu wszystkich krajów, czyli za federalizacyą Austryi. Ordynacya wyborcza do Sejmu jest tego rodzaju, że stronnictwo, które przez 40 lat rządów swoich w kraju doprowadziło do tego, iż mamy po wsiach jeszcze 60 prc. analfabetów, byłoby dalej rządzącem tak samo, jak dotąd. Dlatego jako drugi warunek wyodrębnienia Galicyi, względnie rozszerzenia autonomii, stawiamy zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej.

Omówiwszy kwestyę uchylenia się Polskiego Stronnictwa Demokrat. od udziału w Radzie narodowej, mówił dr Petelenz:

My klasowej walki nie prowadzimy i konserwatystów nie chcemy od pracy usuwać, ale chcemy równowagi reprezentacyjnej. „Non vos, sed vobis" może mieć czasem zastosowanie w życiu uczciwej jednostki, ale nigdy w życiu stronnictw. Konserwatyści cieszyli się dotąd niekontrolowaną przewagą, pracowali przedewszystkiem i jedynie dla interesów swej partyi, i nadal będzie tak samo, jeżeli stronnictwa demokratyczne pójdą w ich służbę. (Huczne, długotrwałe oklaski.)

Z porządku dziennego zabrał głos adwokat dr Bronisław Potocki. Obowiązkiem naszym jest ratowanie kresów zachodnich przed 60 milionową nawałą germanizacyjną. Jest to kwestya pierwszorzędnej wagi, ale związaną z nią niejako, nie bezpośrednio wprawdzie, jest kwestya polsko-ruska, która w ostatnich szczególnie czasach bardzo się zaogniła. Nie ogranicza się ona tylko do Galicyi, lecz obejmuje i Rosyę, gdzie żyje 12 milionów Polaków, również w sąsiedztwie Rusinów. Stosunki w Rosyi przetwarzają się obecnie, a obydwa narody walczą tam o jedno i pocieszającem jest, że tam były już próby wzajemnego porozumienia się. Mowca przytacza na to dowody.

Wogólności więc stosunek polsko-ruski w zaborze rosyjskim jest przyjazny. U nas jednak dzieje się inaczej. Jakże zapatruje się na tę sprawę stronnictwo narodowo-demokratyczne, to dowiedzieć się można z wcale nie nowoczesnych „Myśli nowoczesnego Polaka", pana Romana Dmowskiego, koryfeusza tego stronnictwa.

Przypatrzmy się bliżej stosunkom galicyjskim. W Przemyślu 10 tysięcy Rusinów walczy o swoją szkołę i wywalczyć jej nie może, a narodowa demokracya wyszydza samą myśl założenia ruskiej szkoły ludowej. W Pianowicach, wsi pod Samborem, rozumni chłopi wyrzucili agitatorów narodowej demokracyi, którzy starali się wzniecić waśń między Polakami a Rusinami. Chłopi ci powiedzieli im, że dotąd była we wsi zgoda, to i dalej chcą zgody. (Dr Głąbiński przerywa. Przewodniczący przywołuje go do dorządku.) Politykę tego rodzaju potępiamy. Chcemy, aby panowały ludzkie stosunki między Polakami a Rusinami. Chcemy dać im prawo do szkół, ruski uniwersytet i szkoły ludowe, dać im zupełne równouprawnienie. Kością niezgody są dzisiaj w pierwszym rzędzie szkoły. A kość tę można usunąć, zdaniem mowcy w bardzo prosty sposób: przez przyznanie Rusinom autonomii w sprawach szkolnictwa i kultury narodowej.

Nam jako prawdziwie gorącym patryotom nie mogą być obojętnemi listy Björnsona, ani uchwały Czechów, Włochów, ani debaty w Sejmie pruskim, w których nazywają nas ciemiężycielami Rusinów w Galicyi. A nie mogą nam być te głosy obojętne tem bardziej, że walkę narodową prowadzimy my sami w Poznańskiem, że staramy się o autonomię w Królestwie Polskiem. (Żywe oklaski).

W dyskusyi zabrał głos p. dr Bigelmeyer, który stwierdza, że program przedstawiony jest szczerze demokratycznym i liberalnym. Następnie omawiał pracę Narodowej demokracyi. Wyborcy nie powinni dopuścić do tego, aby posłowie nowi byli konserwatywni, powinni przeto zwalczać Radę narodową, a popierać kandydatury demokratyczne i liberalne. Mowca dziękuje szczerze drowi Petelenzowi za przybycie i referat i stawia rezolucyę następującą:

„Obywatele Sambora, zebrani na wiecu dnia 25 marca 1907 roku, zgadzają się w zupełności na program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego i będą się starali kandydata tej partyi na posła przeprowadzić".

Następnie przemawiał p. Biega, który zarzucał drowi Potockiemu brak informacyi w sprawach ruskich. Z przemówienia tego okazało się jednak, że p. Biega nie jest poinformowany o stanie spraw ruskich za kordonem. Wywody te prostował krótko a rzeczowo dr Potocki.

P. Arndt wezwał p. Biegę, aby przedstawił jasno gdzie i kiedy sprzeniewierzyła się Polska Demokracya ideom Romanowiczów. Dalej zabrał w dyskusyi głos p. dr Sobolewski, który stojąc na stanowisku centrum, bronił konserwatystów i ich dotychczasowego działania i zakończył rezolucyą, aby przy nadchodzących wyborach stanęli na gruncie katolickim, narodowym i bezwzględnej solidarności Koła Polskiego.

Charakterystyczną była przemowa Jana Ziemniaka, włościanina z przedmieścia. Powiedział on, że wraca właśnie ze zgromadzenia ruskiego, które się teraz w Hotelu Narodowym odbywało i że tam wszyscy mowcy wzywali do zgody z Polakami. Odniósł on wrażenie, że Rusini chcą naprawdę zgody, że czekają tylko, by do nich dłoń zgody wyciągnąć. Mowca wzywał tedy do zgody i jedności.

Następnie przemawiali: Kobierzyński, Jarosz i Słotwiński. Dr Tribram interpelował referenta co do stanowiska stronnictwa wobec żydów. Ostatni zabrał głos ponownie Dr Petelenz. W gorącej przemowie, nagrodzonej długimi oklaskami, stwierdził, że przyszłość nasza leży tylko w zgodzie i miłości, w postępie i oświacie. Następnie wskazał na dotychczasową niesprawiedliwość, gdy do parlamentu austryackiego 5431 wyborców pierwszej kuryi wysyłało 85 posłów, a 585.466 włościan (III kurya) zaledwo 129. Wzywał włościan obecnych, by nie szli na lep frazesów, lecz dobrze się zastanowili, kto jest im przyjacielem. Wzywał ich do szerzenia oświaty między sobą, aby stali się tak wyrobieni, jak chłopi na Śląsku. Podziękowaniem za entuzyastyczne przyjęcie i wezwaniem do wspólnej pracy zakończył p. Dr Petelenz przemówienie swoje.

Następnie uchwalono rezolucyę Dra Bigelmeyera, poczem, gdy już zaczęto się rozchodzić, zebrani centrowcy zażądali poddania pod głosowanie rezolucyi Dra Sobolewskiego. Głosowała za nią tylko grupa włościan pod komendą kilku agitatorów.

Wiec ten na długo zapewne zostanie w pamięci jego uczestników i rozbudzi w szerokich warstwach zdolność krytykowania celów i dążeń różnych stronnictw politycznych w kraju.

Z ruchu wyborczego w kraju.

Nowy Sącz, 25 marca. Miasto nasze było jednem z niewielu miast zachodniej Galicyi, w którem upodobali sobie Wszechpolacy. Korzystając z braku organizacyi żywiołów postępowych mieszczaństwa i inteligencyi, starali się narodowi demokraci objąć komendę polityczną w mieście. Ale już odbyte niedawno pod wezwaniem Rady narodowej zgromadzenie przedwyborcze przekonało ich, że znaczna część inteligencyi i niemal całe mieszczaństwo nie chcą poddać się urokowi p. Głąbińskiego i spółki, lecz widzą jedynie w polskiem stronnictwie demokratycznem właściwe dla siebie miejsce. Poczyniono też starania celem zawiązania miejscowego Towarzystwa demokratycznego, opartego na statutach, analogicznych ze statutami Tow. demokr. w Krakowie, Bochni i Tarnowie. Niezależnie od tego postanowiono przystąpić do przeprowadzenia organizacyi Polskiego Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu. Cel ten miało odbyte w niedzielę 24 bm. w sali Banku mieszczańskiego zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 100

Pogadanki z higieny wzroku.

Choroby oczu u dzieci na tle skrofulicznem.

W chwili, gdy kwestya ochrony dzieci coraz baczniejszą zwraca uwagę i pobudza inicyatywę sfer społecznych i urzędowych, nie od rzeczy będzie zająć się tą sprawą.

Skrofuły czyli zołzy objawiają się głównie między 2 a 15 rokiem życia, a są jedną z najczęstszych i najbardziej rozpowszechnionych chorób. Wiemy też, że zołzy, lubo nie zaraźliwe, przechodzą z rodziców na dzieci, a objawiają się przedewszystkiem zmianami chronicznemi w gruczołach, kościach, stawach, skórze i błonach śluzowych, a wreszcie bardzo często i w oczach. Na tle skrofulicznem powstają albo uporczywe owrzodzenia powiek, albo, jako najczęstsze, zapalenia pryszczykowe spojówki i rogówki (t. j. przeźroczystej części oka). Jeżeli wogóle choroby powiek, spojówki i rogówki stanowią 60 prc. wszystkich chorób ocznych, to w tem 20 prc. ma przyczynę w ogólnej skazie skrofulicznej. Wszystkie te choroby, powstałe na tem tle, odznaczają się wielką uporczywością i recydywami, powtarzającemi się przez szereg lat, dopóki skaza skrofuliczna nie zostanie radykalnie usuniętą lub złagodzoną.

Dla wzroku najszkodliwsze są zapalenia pryszczykowe rogówki, gdyż pozostaje po nich zawsze mniej lub więcej grube zaćmienie przeźroczystej rogówki. W przypadkach ciężkich przychodzi do głębokiego owrzodzenia, które może błonę tę przedziurawić i doprowadzić do zupełnej nawet utraty zwroku. Ale i w łagodniejszych formach zapalenie to pozostawia zawsze plamki i to na całe życie. Plamki te bywają cieńkie, zaledwie dostrzegalne, w innych przypadkach grube, białe, zwane bielmem. Stopień upośledzenia zwroku z powodu tych plam bywa różny, zależnie od ich siedziby i grubości, w każdym razie nawet najcieńsze nie pozostają bez wpływu na wzrok, gdyż zmieniają krzywiznę prawidłową rogówki i rozpraszają światło, sprawiając przykre bardzo olśnienie. Co więcej, dają one następowo powód do wytwarzania się w danych warunkach krótkiego zwroku lub zezu, a jeżeli są znaczne i widoczne, szpecą oko.

Jedyną racyonalną profilaktyką przeciw zastraszającemu szerzeniu się chorób ocznych na tle skrofulicznem byłoby niedopuszczanie do małżeństw osób skazą tą dotkniętych, ponieważ jednak napotkałoby to na ogromne trudności, przeto na razie ograniczyć się trzeba tylko do czuwania, aby zołzy nie wybuchły z całą gwałtownością u dzieci do tego usposobionych, a wszelkie początkowe ich objawy leczyć jak najstaranniej. W ten sposób najprędzej jeszcze uda się ochronić oczy od chorób na tle skrofulicznem, lub przynajmniej złagodzić ich przesilenie i zmniejszyć częstość recydyw.

Ubok środków czysto leczniczych ważną niezmiernie, prawie równorzędną rolę odgrywa też cały tryb życia a przedewszystkiem dobre odżywienie i świeże powietrze. Dzieci skrofuliczne, lub mające do tego skłonność, powinny przebywać jak najwięcej na świeżem powietrzu. Dobroczynny wpływ pobytu na wsi, jeszcze bardziej w górach lub nad morzem, powszechnie jest znany, równie jak zbawienne skutki kąpieli mineralnych i picie wód, których dostarczają nasze wyborne zdrojowiska w Rabce, Iwoniczu i Rymanowie. Postępując w ten sposób przez szereg lat, można bardzo często uchronić oczy od znaczniejszych zmian i wogóle złagodzić wszystkie objawy skrofulozy, a nawet całkowicie ją wyleczyć, chodzi tylko o to, aby nie czekać na groźniejsze objawy, lecz zawczasu wdrożyć całe postępowanie profilaktyczno-lecznicze, dyktowane przez dzisiejszą higienę i medycynę. I dzięki temu dzieci rodzin zamożniejszych, chociaż często nie mniej skrofuliczne jak ubogich, rzadko kiedy podlegają ciężkim spustoszeniom, jakie w ustroju zołzy zwykły wywoływać.

Inaczej rzecz się ma z biedakami: tu skrofuloza zbierze najobfitszy swój plon, bo dzieci te żyją w najgorszych warunkach, mieszkają w brudnych norach o zabójczem powietrzu, żywią się byle czem, a wsi nie widzą nigdy. I cóż tu pomoże lekarz, ordynujący dobre odżywianie, świeże powietrze i kąpiele mineralne, kiedy biedaka takiego ledwie stać na kawałek chleba. Ordynacya lekarska spotka się wtedy ze smutnym uśmiechem ironii, z poza którego przebłyskują gorzkie łzy nędzy. Dlatego to, mimo skutecznych środków, jakiemi dziś rozporządza medycyna w zwalczaniu zołzów, tyle dzieci pada ich ofiarą, zaściela cmentarze, lub po latach ciężkich cierpień zaludnia domy kalek i przytułki dla nieuleczalnych. Część ich przetrwa to wszystko, ale wyrasta na ludzi skarłowaciałych, którzy potem znów dają życie podobnym do siebie istotom. Strasznem jest to błędne koło, w jakiem obraca się ludność uboga, ginąca w obliczu coraz świetniejszych postępów nauki.

Działać tu więc musi całe społeczeństwo, budując jak najwięcej zdrowych mieszkań dla biednej ludności, stwarzając stacye klimatyczne i kolonie wakacyjne dla dzieci ubogich i usuwając nędzę ich rodziców przez polepszenie ogólnych warunków życia i pracy. Na to niewolno żałować grosza, bo sumy, choćby największe, wrócą się z powrotem, gdy przybędzie sił i zdrowia tym dzieciom, z których kiedyś wyrosną pożyteczni ludzie, w miejsce żebraków, zapełniających przedsionki kościołów lub przestępców, zaludniających więzienia. Walka ze skrofulozą, jaką dyktuje higiena, jest obowiązkiem takim samym, jak ratowanie tonącego, jest pięknym celem dla tych, co grosz swój gotowi nieść na każdą ofiarę.

Są kraje, gdzie rozpoczęto już tę walkę na wielką skalę. W Anglii powstało jeszcze w roku 1796 pierwsze sanatoryum w Margate. Obecnie jest tam przeszło 30 nadmorskich lecznic, przeznaczonych dla skrofulicznych, z tych niektóre mogą pomieścić do 700 dzieci naraz. Włochy liczą ich z górą 20; we Francyi istnieje zakład w Berck-sur-Mer, w którym leczone bywają dzieci przez kilka lat aż do usunięcia najgroźniejszych objawów skrofulozy. — W Niemczech powstały sanatorya w Norderney i Wyk na wyspie Föhr, w Austryi jest wzorowy zakład w Rovigno w Istryi i w Servolu pod Tryestem. Ten ostatni przyjmuje dzieci, nie chore jeszcze lecz słabowite, które potrzebują kąpieli morskich. W Danii urządzono rzecz tanio i praktycznie. Dzieci rodziców niezamożnych bywają oddawane na wieś, po dwoje lub troje do rodzin wieśniaczych, gdzie za cenę tylko kosztów żywienia, przebywają po kilka tygodni na świeżem powietrzu. Prócz tego w wielu krajach szybki rozwój kolonij wakacyjnych, zakładanych na wzór pierwszej, powstałej dzięki staraniom pastora Biona w roku 1878 w Szwajcaryi, zmierza do tego samego celu.

U nas inicyatywa prywatna ludzi, pojmujących całą doniosłość sprawy, utworzyła już w Rabce i Rymanowie kolonie lecznicze dla skrofulicznych, a tu i owdzie kolonie wakacyjne dla dzieci słabowitych. Ale liczba ich jest zbyt szczupłą, to też niezbędną jest rzeczą jak najprędzej temu zaradzić. Wzdłuż łańcucha Karpat dałoby się niedużym stosunkowo kosztem stworzyć cały szereg letnich kolonij dla najbliższej ludności. Również potrzebne jest powiększenie już istniejących lecznic i ułatwienie korzystania z nich jak największej liczbie dzieci niezamożnych. Morza wprawdzie blisko nie mamy, ale nad Adryatykiem są wybornie na ten cel nadające się miejscowości, jak wyspa Grado w pobliżu Tryestu, lub cały szereg osad wzdłuż wybrzeża Kroacyi. Przy dobrych chęciach i energicznej inicyatywie znalazłby się — sądzę — potrzebny kapitał na założenie tam tanich sanatoryów, a nie trudną też powinnoby być rzeczą uzyskać znaczne ulgi w kosztach komunikacyi, celem wysyłania tam dzieci rodziców niezamożnych.

Dr Adam Langie.

osób. Na zgromadzenie to przybyli jako delegaci Rady naczelnej Stronnictwa pp. dr Petelenz i dr Kiernik.

Oba przemówienia przyjęli zebrani hucznemi oklaskami. W dyskusyi nad referatem przemawiali pp. dr Pasionek. dr Neuberger, dr Dawid. Kmietowicz, Kumor. Mieowski i inni, dziękując delegatom za podjęty trud i oświadczając się za programem R. S. P. Po wyczerpaniu dyskusyi i wyjaśnieniach pp. dra Potelenza i dra Kiernika zawiązano miejscowy oddział stronnictwa, do którego zaraz przystąpili prawie wszyscy obecni, poczem dokonano także wyboru komitetu, złożonego z 12 członków, który będzie kierował działalnością oddziału. Tak więc na gruncie Nowego Sącza powstał nowy czynnik polityczny, który na rozwój życia politycznego w naszem mieście niezawodnie silny wywrze wpływ. (Szczegóły tego zgromadzenia zamieściliśmy także w numerze onegdajszym „N. Ref.". Przyp. red.).

Kandydatury z miast Biała-Żywiec-Wadowice. Otrzymujemy z Wadowic następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Jeżeli zawsze ubolewania godnym był widok zdziczenia dobrych obyczajów w walkach parlamentarnych, to już wprost wstrętnem jest widowisko walki o mandaty tam, gdzie zwolennicy kandydata, zamiast zdobywać dla niego zaufanie i głosy wyborców przez wyliczanie prawdziwych jego zasług i w drodze szlachetnej emulacyi, starają się zdeptać jego przeciwnika kłamstwem i oszczerstwami. — W krajach zwrotnikowych istnieje gatunek wężów jadowitych, które zdobytą na żer ofiarę najpierw oplwają i oślinią wstrętną oślizłą cieczą swej paszczęki, aby następnie tem łatwiej i pewniej ofiarę tę połknąć, pożreć i strawić. Wedle tej samej metody postępują korespondenci, popierający pewne kandydatury poselskie, a dowodem tego artykuł „Dziennika Polskiego" z piątku 22 bm., l. 137, pod tytułem „Z ruchu wyborczego".

W artykule tym korespondent z okolicy Białej i Wadowic pieje długą litanię hymnów pochwalnych na cześć dra Wilhelma Bindera, adwokata w Wiedniu, a równocześnie miesza z błotem mnie, dra Stanisława Łazarskiego, za to, że poważyłem się wobec pana Bindera stanąć jako kandydat poselski z tych miast, w obrębie których od trzydziestu lat mieszkam, żyję i pracuję, a w których p. Binder z Wiednia jest całkiem obcą osobą. Czy to godziwe — to pozostawiam ocenie uczciwych ludzi. Co zaś dotyczy oszczerczych zarzutów, w artykule wspomnianym mnie uczynionych, to nadmieniam, co następuje:

1) Kandydaturę moją korespondent „Dziennika" mieni wątpliwą pod względem narodowym. Na szczęście nie potrzebuję dowodzić, ani mej polskości, ani mego patryotyzmu, a już zgoła uznać nie mogę, abym od pana Wilhelma Bindera uczyć się miał miłości polskiej ojczyzny. Dziwną zresztą jest rzeczą, dlaczego narodową kandydaturę pana Bindera gorąco popierają wrogie Polakom dzienniki niemieckie w Białej, które równocześnie zwalczają moją, dra Łazarskiego, kandydaturę?!

2) Zmyślonem jest kłamstwem, że ja utrudniam sprawę polskiego gimnazyum w Białej. Natomiast znaną jest powszechnie rzeczą, że jestem od początku zawiązania członkiem i przewodniczącym komitetu, pracującego nad założeniem gimnazyum polskiego w Białej. Gdy poparcia tego projektu formalną uchwałą Rady powiatowej uzyskać się nie dało, ja z mej strony, imieniem Wydziału powiatowego przesłałem petycye gmin o gimnazyum do Wydziału krajowego i do Sejmu, przyczem zaznaczam, że petycye te we Lwowie przyjęte zostały najżyczliwiej, i że składki na gimnazyum polskie żywo płynąć poczynają.

3) Bajką i złośliwym wymysłem jest twierdzenie korespondenta, że ja zawarłem sojusz z partyą socyalistyczną co do popierania mej kandydatury. Stojąc na gruncie solidarności posłów Koła polskiego w Wiedniu, nie miałem i nie mam żadnych stosunków z partyą socyalistyczną, która zresztą w organie swym w Bielsku najżarliwiej przeciw mnie występuje.

4) Niesmaczną jest uwaga korespondenta, że koledzy moi zawodowi popierają moją kandydaturę dlatego, by mię z kancelaryą moją wysłać do Wiednia, a sobie rzekomo materyalnej z praktyki mojej przysporzyć korzyści. Stosunki wzajemne między kolegami zawodowymi w Wadowicach są z dawna i zawsze tak życzliwe, przyjazne i lojalne, że na niskie i niegodne insynuacye korespondenta odpowiadać niewarto, a to tem mniej, że nigdy nie zamierzałem przenosić kancelaryi mojej do Wiednia.

5) Czy i kiedy na jakie prywatne lub publiczne zabawy uczęszczam, i czy mniej lub więcej wspieram instytucye humanitarne, — to już jest rzeczą moją ściśle osobistą. Pan korespondent powinienby wielce być ostrożnym w dotykaniu prywatnych stosunków, bo to pobudza mimo woli do wspomnień i rozmyślań nad prywatnemi stosunkami samegoż pana korespondenta, którego okolica nasza zna bardzo dobrze.

Dr Stanisław Łazarski, adwokat w Wadowicach, prezes Rady powiatowej w Białej.

Dębica, 26 marca. Komitet przedwyborczy miasta Dębicy zaprasza kandydatów na posła do Rady państwa i wyborców na zgromadzenie, które się odbędzie we czwartek 4 kwietnia o godzinie 2 po południu w sali kasynowej w Dębicy. Za komitet J. Szydłowski, zast. przewodniczącego. M. Radomski, sekretarz.

Żmigród Nowy, 26 marca. W okręgu wyborczym wiejskim Żmigród-Krosno-Frysztak-Strzyżów, wybierającym dwóch posłów, poczyna się na dobre agitacya przedwyborcza. — Kandydatów na posłów mamy wielu. Najpoważniejszym jest p. Stapiński, którego wybór uchodzi za pewny, tembardziej, że ludowcy w tym okręgu mają bardzo wielu zwolenników i są najsilniejsi ze wszystkich stronnictw. Oprócz tego do poważnych kandydatów należy ks. Biela, katecheta seminaryum nauczycielskiego w Krośnie, prezes T. S. L. w Krośnie i najgorliwszy członek „Eleuteryi". Kandydaturę tę poprą wszystkie niemal stronnictwa, o ile przyjdzie do porozumienia z Rusinami, którzy usilnie starają się przeprowadzić choć jednego posła Rusina, upatrzonego w osobie ks. Sieleckiego, proboszcza z Desznicy. Najmniej żywotnych sił okazują nasi „Wszechpolacy" pod opieką „Rady narodowej". Komitet ten stawia kandydaturę niejakiego Filipowicza, którą popiera starosta jasielski, nad którą jednak opinia wyborców przeszła do porządku dziennego. W ostatniej chwili wyłoniła się kandydatura dra Dzianotta, właściciela dóbr z pod Frysztaku, nie mająca jednak żadnych szans. (ab.)

Stanisławów, Prace około wygotowania list dla czteru dzielnic stanisławowskich, w których ma się odbywać głosowanie na posła do Rady państwa, zostały już ukończone, a stosunek głosów chrześcijańskich do żydowskich przedstawia się w nich następująco:

Dzielnica			chrześcijan,	żydów
I	1413 głosów,	z tych	340	1073
II	1101	„ „	396	705
III	1094	„ „	503	591
IV	787	„ „	613	174
		Razem	1852	2543

Rusini ustanowili na miasto Stanisławów kandydaturę dra med. Włodzimierza Janowicza, na którą wszystkie stronnictwa się zgodziły. — Żydzi swojego kandydata trzymają do ostatniej chwili w tajemnicy. Pozornie, jak się zdaje, za kandydata ich wspólnego uchodzi dr Eliasz Fischler adwokat krajowy, który kandydaturę swoją oficyalnie zgłosił. Były poseł m. Stanisławowa, inżynier Paweł Stwiertnia ogłasza w „Kur. Stanisł." co następuje:

„Wobec tendencyjnie rozszerzanych pogłosek co do mojego stanowiska politycznego, widzę się spowodowanym oświadczyć, że: 1) byłem i jestem Polakiem; 2) byłem i jestem demokratą; 3) byłem i jestem zwolennikiem solidarności wiedeńskiego Koła polskiego, do którego należałem przez cały czas mego posłowania; 4) w razie mego wyboru do Rady państwa wstąpię do Koła polskiego.

Paweł Stwiertnia, inżynier kolejowy."

Komitet wyborczy miejski w Buczaczu na wczorajszem plenarnem posiedzeniu uchwalił postawić i popierać kandydaturę burmistrza Sterna na posła do Rady państwa z okręgu miejskiego Buczacz, Śniatyn, Borszczów, Zaleszczyki, Tłumacz.

Kronika.

Kraków, 27 marca.

Uznanie dla Związku nauczycielskiego. Proszeni jesteśmy o ogłoszenie pisma następującego:

Do Szanownego Zarządu krakowskiego „Ogniska" krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Krakowie.

Dzięki umiejętnej, wytrwałej i gorliwej pracy krajowego Związku nauczycielskiego uzyskałyśmy wydatne podwyższenie płac, za co też do rąk p. Stanisława Nowaka, zasłużonego prezesa krajowego Związku, składamy podziękowanie i wyrazy uznania. Od samego początku zawiązania Towarzystwa nauczycielskiego w Krakowie, a następnie krajowego Związku, nasi koledzy zawodowi, wbrew własnemu interesowi a w imię sprawiedliwości i solidarności, pracowali usilnie dla nas i dla siebie o równe podwyższenie płac.

Niechajże przyjmą od nas serdeczne wyrazy podzięki i zapewnienie, że nadal solidarnie z nimi pracować pragniemy dla dobra naszego Związku, dziatwy i kraju. Wydatne podwyższenie płac usunie dręczącą troskę o kawałek chleba, a przez to umożliwi nam dalszą pracę nad własnem wykształceniem, niezbędną do należytego wypełnienia naszych szczytnych obowiązków.

Kraków, d. 18 marca 1907. — Z poważaniem. Następuje 75 podpisów nauczycielek.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea. — Na posiedzeniu tem przyjęto ofertę na dostawę materyału brukowego z granitu firmy p. Kulki w Opawie, dalej ułożono szczegółowy program robót brukowych na rok 1907, a w końcu postanowiono czerpanie piasku z Wisły na użytek gminy prowadzić we własnym zarządzie.

Mianowanie konserwatora. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty zamianował korespondenta centralnej komisyi dla wyszukania i zachowania zabytków sztuki, naczelnika urzędu puncowniczego w Krakowie, radcę górniczego Leonarda Lepszego, konserwatorem wymienionej centralnej komisyi.

Przykład godny naśladowania. Niejednokrotnie podnosiliśmy w naszym dzienniku postępowanie niektórych jednostek społeczeństwa polskiego, które z dziwnem upodobaniem, nietylko za granicami kraju, zmuszone potrzebą, ale i we własnej ojczyźnie posługują się obcą mową: francuską, a szczególniej niemiecką. Czy to w podróży, w handlach lub restauracyach, czy nawet w życiu towarzyskiem wielu Polaków niejako wstydzi się mówić po polsku, popisując się, często nie dosyć poprawnie, obcym językiem. Tymczasem prawdziwie światły człowiek nigdy tego, gdy nie musi, nie uczyni i z szacunku dla otoczenia, wśród którego przebywa, zawsze używa jego języka. Tak n. p. arcyksiążę Karol Stefan, jak wiadomo, nauczył się biegle mówić po polsku, którym to językiem posługuje się zawsze i wyłącznie w stosunkach z ludnością kraju. Obecnie nawet, przebywając w jednej z miejscowości w Istryi, arcyksiążę Karol Stefan, potrzebując słownika dra Germana, zażądał tego od jednej z krakowskich księgarń, depeszując o przysłanie książki, po polsku. — Możeby to było miarodajną wskazówką dla tych, co tak chętnie popisują się wśród swoich obcym językiem.

Znaczna kradzież. Do magazynu ubrań Abrahama Chaima Thalera przy ulicy Miodowej wdarli się ubiegłej nocy nie wyśledzeni dotąd złodzieje, którzy skradli z magazynu 60 kompletnych garniturów ubrań w wartości przeszło 800 koron. Za sprawcami tej kradzieży policya wdrożyła energiczne dochodzenia.

Pobicie policyanta. Onegdaj w nocy na ulicy Jakóba na Kazimierzu przyszło do groźnej awantury. Mianowicie patrolującego policyanta Świątka wezwano do jednego z domów przy ulicy Jakóba, gdzie miano pobić śmiertelnie jakiegoś mężczyznę. Świątek udał się na wskazane miejsce, gdzie jednak otoczyło go kilkudziesięciu młodych izraelitów, którzy wyrwali policyantowi szablę, powalili go na ziemię, potargali na nim ubranie, pobili i pokaleczyli dotkliwie. Sprawcy napadu na policyanta zbiegli, lecz wczoraj wyśledzeni zostali przez policyę, która aresztowała najwinniejszych, a mianowicie Salomona i Kiwę Hechtów, Herscha Schreibora i Sendera Kaila. Za resztą wspólników napadu wdrożyła policya poszukiwania.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Ruch świąteczny zaczął się już na dobre w Podgórzu. Sklepy pełne są włościan z wsi okolicznych, przyjeżdżających na świąteczne zakupy do Podgórza. Z nastaniem ruchu rozpoczynają się także operacye sklepowych złodziei, którzy przy każdej sposobności okradają już to kupujących, już też właścicieli sklepów. Wczoraj aresztowano jedną z takich sklepowych specyalistek, niejaką Maryę Kitę, 49 lat liczącą, z Lusiny, która w towarzystwie Maryi Najderowej, podobnej sobie operatorki, 45 lat liczącej, z Wróblowic, skradła w młynie Włodzimierskiego przy ulicy Nadwiślańskiej, większą ilość mąki. — Kradzież jednak na czas spostrzeżono, a złodziejki oddano w ręce policyi.

Na szkodę robotnika z Borku Fałęckiego, Michała Nazima, skradła niejaka Marya z Wiatrów Kantorkowa 28-letnia z Tarnowa wędliny, zakupione u masarza Żychowicza. Policya wyśledziła jednak złodziejkę i przyaresztowała. Jak się okazało. Kantorkowa uprawia już od dłuższego czasu z powodzeniem kradzieże sklepowe, które ułatwia sobie w ten sposób, że zabiera ze sobą 6-letniego syna swego, Teofila, opowiednio wyćwiczonego, i wszedłszy do sklepu, odwraca obecnych tam uwagę od chłopca, niby kupując i targując się o towary, mały zaś złodziej wchodzi niepostrzeżenie za ladę, otwiera kasę i wyjmuje stamtąd pieniądze, które potem oddaje matce. W ten sposób udało się Kantorkowej okraść szereg sklepów w Podgórzu. Po ukończeniu dochodzeń Kantorkowa odstawiona zostanie do sądu.

Ze stosunków podmiejskich. W gminach podmiejskich panują zwykle najgorsze stosunki bezpieczeństwa, które powoduje z jednej strony napływanie z miast najgorszych indywiduów, które czują się tu bezpieczniejsze przed okiem policyi, niż w mieście, z drugiej zaś strony prawie w każdej takiej gminie znajdują się rody, których członkowie przy każdej sposobności staczają ze sobą zacięte bójki, nieraz śmiertelnie się kończące. I tak w Płaszowie żyją w ustawicznej waśni rodziny Kuglów i Czerneków. Waśnie to stały się w tej wsi tak popularne, że większa część mieszkańców podzieliła się na dwa obozy, występujące przy każdej sposobności wrogo przeciw przeciwnikom. Kłótnie te doprowadziły do tego, że przed kilku miesiącami niejak Piotr Bartosik zabił podczas bójki w Podgórzu w karczmie „pod Bogiem Ojcem" przyjaciela Kuglów, Załubskiego, za co został skazany na jednoroczne ciężkie więzienie. Śmierć Załubskiego zaostrzyła tylko stosunki i spowodowała cały szereg nowych awantur, przyczem napastnicy urządzają na swych przeciwników formalne obławy, tak, że przejście tamtędy nawet wczesnym wieczorem połączone jest nieraz z niebezpieczeństwem życia.

Napaści w tej okolicy są na porządku dziennym. I tak na wracającego ulicą Dąbrowskiego do domu z roboty jednego z czterech braci Kuglów, Andrzeja, przedwczoraj około godz. pół do 8 wieczór napadło kilku stronników przeciwnego obozu; napastnicy pobili go kamieniami, przewrócili na ziemię, skopali nielitościwie, a obszukawszy mu kieszenie, pozostawili skrwawionego na drodze. Zawiadomiona o napadzie podgórska ekspozytura policyi, wyśledziła i aresztowała sprawców napadu w osobach Wojciecha Kućmy, 26 lat liczącego, Michała Czerneka, 20-letniego, i Piotra Czerneka, 22-letniego, zamieszkałych w Płaszowie. Napastnicy oddani zostaną, po ukończeniu śledztwa, sądowi karnemu.

Byłoby pożądane, żeby władze powiększyły posterunek żandarmeryi, w którego okręgu znajduje się Płaszów, o kilka sił, by stłumić ustawicznie powtarzające się bójki i awantury i polepszyć zostawiające wiele do życzenia stosunki bezpieczeństwa w tej okolicy.

Z kraju.

Zator, 26 marca. (Żywszy ruch w mieście. — Raut. — Powszechne wykłady uniwersyteckie. — Wiec przemysłowy). W ostatnich czasach rozpoczął się tutaj żywszy ruch na kilku polach życia społecznego i także przy końcu karnawału staraniem komitetu, a głównie pań miejscowych odbył się w sali Rady miejskiej raut na dochód założyć się mającej a bardzo potrzebnej ochronki miejscowej. Mimo znacznych kosztów, połączonych z tego rodzaju zabawą, udało się, dzięki zapobiegliwości komitetu uzyskać czysty dochód w kwocie koron 81 20 halerzy, które, złożono na książeczkę tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, powiększyły datki dobrowolnie już na cel szlachetny złożone.

Od końca stycznia do d. 24 b. m. odbywały się tutaj co niedzielę powszechne wykłady uniwersyteckie, cieszące się znaczną frekwencyą. Dobór prelegentów i wybór bardzo żywotnych tematów utrzymywały publiczność w ciągłem zainteresowaniu. Korzyść też z tego rodzaju wykładów, zwłaszcza na prowincyi jest bezsprzecznie bardzo wielką.

Zawiązane tutaj przed kilku miesiącami Towarzystwo pomocy przemysłowej, jako oddział Ligi przemysłowej, rozwija się pomyślnie, stara się, aby miejscowi kupcy zaopatrywali się ile możności w towary wyrobu krajowego, a dla zainteresowania szerszych warstw wydział urządził dnia 24 b. m. wiec przemysłowy, w którym w znacznej ilości wzięła udział ludność włościańska, należąca do tutejszej parafii. Bardzo starannie opracowany referat o popieraniu krajowego przemysłu wygłosił notaryusz p. Antoni Babr, prezes Towarzystwa pomocy przemysłowej. Jest on bardzo gorliwym opiekunem sprawy rozwoju przemysłu krajowego i nie szczędzi trudów, aby ile możności ważna ta akcya postępowała naprzód. Po zakończeniu referatu wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział tak mieszkańcy miasta, jak i okolicy, a w której poruszono wiele ważnych spraw, odnoszących się do wymagań rozwoju przemysłu krajowego. Częstsze wiece tego rodzaju w różnych częściach kraju byłyby jednym z potężniejszych środków do podźwignięcia przemysłu krajowego.

O katastrofie kolejowej, która wydarzyła się w sobotę między Stanisławowem a Czortkowem, donoszą do „Kuryera Lwowskiego" z Korościatyna: Pociąg osobowy Nr. 1220, odchodzący w sobotę z Czortkowa w kierunku do Stanisławowa o godz. 11 m. 28 przed południem zderzył się z pociągiem ciężarowym Nr. 1377, dążącym do Czortkowa, między stacyą Korościatynem a Niżniowem o godzinie 2 m. 50. Pociągi te zwykle krzyżują się w Korościatynie, ale z powodu spóźnienia, pociąg ciężarowy nie przybył na czas, a urzędnik ruchu tymczasem pociąg osobowy wyprawił bez należytego poinformowania się w sąsiedniej stacyi, czy pociąg ciężarowy jest w drodze. Koło Korościatyna przed tarczą wjazdową jest skręt i spad dość znaczny, na tym to miejscu pociągi się zderzyły. Pociąg osobowy miał dwie maszyny, na których pełnili służbę maszyniści Opacki i Holauer i palacze Włodek i Biel, maszynę pociągu ciężarowego prowadził maszynista Lewicki i palacz Horski. W dość wielkiem oddaleniu spostrzegli maszyniści pociągu osobowego, pociąg ciężarowy, chcieli hamować — lecz było już za późno, pociągi zderzyły się, przyczem maszynista Opacki potłukł sobie nogi, a palacz wyleciał z maszyny na blisko 15 m., gdzie go wkrótce bez przytomności znaleziono; maszyniści i palacze drugich maszyn są lekko kontuzyonowani. Ranieni zostali: kierownik pociągu osobowego Rusinko i konduktor manipulacyjny, którzy w wozie służbowym byli zajęci i przy zderzeniu z siedzeń spadli. Pocztowi konduktorzy Hołodniak i Panas również doznali szwanku. Z podróżnych tylko kobieta, znajdująca się w odmiennym stanie, dostała bólów i dwaj studenci doznali lekkich obrażeń. Maszyny pociągu osobowego są uszkodzone, gdyż z szyn wyskoczyły, a trzecia ciężarowa zupełnie zniszczona. W pociągu jechało 30 dziewcząt z zakładu w Jazłowcu na święta, przeważnie córki bardzo zamożnych ludzi. Krzyk przestraszonych dziewcząt zagłuszył jęk rannych.

Przyczyną katastrofy była, jak się zdaje, nieostrożność. Pogotowie ratunkowe ze Stanisławowa i lekarz dr Krzyżanowski z Buczacza udzielili rannionym i uszkodzonym pierwszej pomocy. W niedzielę dnia 24 b. m. w południe o godzinie 2 lekarz dr Krzyżanowski odwiózł rannych do Czortkowa, których opatrzyli lekarze dr Stöck i dr Hausvater.

Stanisławów. (Szpieg. Towarzystwo nauczycieli realności. Związek turystyczny.)

W ubiegłym tygodniu, dnia 18 b. m. aresztowano tutaj niejakiego Alojzego Brodnera, mężczyznę 36 lat liczącego, przy którym znaleziono rozmaite notatki, zaszyte w podszewkę surduta, a zawierające szczegóły co do fortyfikacyj galicyjskich. Jest silne podejrzenie, że Brodner, który, jak się pokazało, nazywa się właściwie Mieczysław Kuczmajewski i pochodzi ze Suczawy, trudni się szpiegostwem na rzecz innego mocarstwa, a specyalnością jego jest zdejmowanie planów z twierdz austryackich. Sprawę oddano prokuratoryi państwa.

Przed kilku dniami bawił w mieście naszem prof. uniwersytetu krakowskiego dr Leon Sternbach, jako delegat Rady szkolnej krajowej, celem wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli religii mojżeszowej. Organem Towarzystwa jest czasopismo „Wychowanie i Oświata", wydawane przez p. Schippera, subwencyonowane przez Radę szkolną krajową, Sejm i Radę m. Lwowa. — Pomiędzy innemi uchwalono wyrazić cześć i hołd Elizie Orzeszkowej za jej obywatelską pracę dla dobra całego narodu, oraz złożono podziękowanie wiceprezydentowi Rady szkolnej p. Płażkowi, za opiekę i orędownictwo Towarzystwa. Dra Sternbacha, w uznaniu jego zasług dla Towarzystwa, zamianowano członkiem honorowym. Zgromadzenie powzięło wreszcie uchwałę, potępiającą wnoszenie polityki.

Oddział tutejszy Związku turystycznego ukonstytuował się, wybierając swoim przewodniczącym zastępcę dyrektora kolei państwowych, p. Podlewskiego, wiceprezesem p. Bukowskiego, sekretarza Rady powiatowej, skarbnikiem p. Raucha, dzierżawcę propinacyi, członkiem wydziału zaś p. Hochbauera, wiceprezesa oddziału Czarnohorskiego. Delegatem do Związku wybrano inspektora kolejowego, p. Luxa.

Zadaniem nowowybranego wydziału będzie spopularyzowanie przez umyślne wydawnictwa miejscowości klimatycznych tutejszego Beskidu, oraz postaranie się o jak najdalej idące wygody dla publiczności, odwiedzającej stacye klimatyczne na przestrzeni Stanisławów-Woronienka, przy cenach możliwie najbardziej przystępnych.

Staraniem wydziału także będzie przeprowadzenie rozdziału politycznego gminy Doza i przysiołka jego Jaremcze, stanowiących dotychczas całość, co niekorzystnie wpływa na rozwój Jaremcza, jako stacyi klimatycznej.

Olbrzymie oszustwo. Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą ze Śniatyna: W sądzie powiatowym w Śniatynie toczy się obecnie śledztwo w sprawie sfałszowania kilkuset planów, na podstawie których sporządzone zostały rozmaite kontrakty, działy spadków, tudzież inne akta notaryalne. Obwinionym jest niejaki Izaak Chuwen, który plany te notaryatowi w Śniatynie dostarczał, wobec czego wszystkie akta na podstawie tych falsyfikatów sporządzone są nieważne.

Ucieczka bankruta. Z Czerniowiec uciekł właściciel magazynu konfekcyi Karol Münzer, pozostawiwszy znaczne długi i popełniwszy cały szereg oszustw. Zobowiązania jego wynoszą 200.000 koron. Rozesłano za nim listy gończe.

Zmiana statutu. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził zmianę statutów uchwaloną na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów „lwowskiego akcyjnego zakładu zastawniczego" w dniu 3 lutego 1905 r.

Śmierć pod kołami pociągu. Na dworcu Podzamcze przejechała wczoraj lokomotywa urzędnika kolejowego, starszego adjunkta i zarządcę magazynu Józefa Prohaskę, ojca czworga dzieci. Prohaska zginął na miejscu.

Z krzywd polskich na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą: Rada miasta powzięła dnia 19 b. m. uchwałę, bardzo krzywdzącą ludność polską. Oto dla jednej ze szkół zamianowała nauczycielem kandydata, który nie ma żadnej kwalifikacyi do nauczania języka polskiego, mimo, że rozpisany konkurs liczył się z tym faktem, że kandydat musi być wykwalifikowanym w języku polskim i mimo, że na 453 dziatwy uczęszcza tam 100 dzieci polskich. Wskutek tego na posiedzeniu dnia 21 b. m. zabrał głos prezes polskiego Koła radzieckiego, dr Stan. Kwiatkowski i złożył następujące oświadczenie:

„Przypadkowa większość Rady miejskiej uznała za stosowne na ponnem posiedzeniu dnia 19 marca b. r. złamać bezwzględnie prawne postanowienia konkursowe, odnoszące się do obsadzenia posady kierownika szkoły ludowej miejskiej przy ul. Ruskiej w Czerniowcach. Przez ten akt samowoli, urągającej prawnemu stanowi rzeczy i istotnej liczbie dziatwy polskiej, do wymienionej szkoły na naukę uczęszczającej, zostały i tak już bardzo nieznaczne prawa narodowości polskiej w Czerniowcach zamieszkałej, bezwzględnie podeptane, a tem samem słuszność gwałtem zastąpiona. Polskie Koło radzieckie protestuje jak najuroczyściej przeciw temu, na przewadze fizycznej opierającemu się bezprawiu, i zawiadamia Radę miejską o przedsięwzięciu wszelkich kroków legalnych, zmierzających do odwrócenia krzywdy, przeciw Polakom skierowanej".

Również w sprawie tej prezes Koła polskiego na Bukowinie p. Krzystof Abrahamowicz, udał się do prezydenta kraju, dra Bleylebena, aby na jego ręce, jako przewodniczącego Rady szkolnej krajowej, wnieść energiczny protest przeciw uchwalonemu przez Radę miejską reprezentowaniu nauczyciela Maurera na posadę kierownika szkoły miejskiej przy ul. Ruskiej.

Komunikat kolejowy. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano dnia 25 b. m. na szlaku Nowy Targ-Czarny Dunajec kolei lokalnej Nowy Targ-Suchabora ogólny ruch pociągów. Wobec zarządzonego dnia 23 b. m. wstrzymania ruchu na szlaku Czarny Dunajec-Suchabora jest obecnie ruch na całej przestrzeni tej kolei wstrzymany.

Ze świata.

Bomba w Warszawie. O wybuchu bomby przy ul. Grzybowskiej w Warszawie, o czem doniosły dzisiejsze nasze poranne telegramy, przynoszą dzienniki warszawskie, pod datą 26 b. m. następujące szczegóły:

Dziś o godz. 12 w południe w bramie domu przy ulicy Grzybowskiej, gdzie mieści się zarząd gminy żydowskiej, nastąpił silny wybuch bomby, który zaalarmował całą dzielnicę. Na ulicy był zwykły dość duży ruch, pod wpływem jednak paniki ulica w jednej chwili opustoszała. Na odgłos huku wybiegli szeregowcy z koszar warszawskiego dywizyonu żandarmeryi, mieszczącego się w sąsiedztwie ulicy Grzybowskiej, i skierowali się w różne strony. Na pustej już ulicy zauważono tylko jednego człowieka, który, okrwawiony cały, z rewolwerem w ręku wybiegł z bramy nr. 26/28 przy ulicy Grzybowskiej i chwiać się zaczął na nogach. Schwytano go, odebrano mu rewolwer i odprowadzono do kancelaryi koszar, gdzie lekarz wojskowy nałożył mu opatrunek. Jest to młody, dwudziestokilkoletni mężczyzna, skromnie ubrany, przypuszczalny sprawcy wybuchu.

Całe zajście przedstawia się w sposób następujący:

W kancelaryi rysunkowej szkoły rzemiosł w budynku zakładu gminy izraelickiej odbywała się sesya rady pedagogicznej. Podczas obrad posłyszano pukanie do drzwi. Gdy drzwi otwarto, do kancelaryi weszło kilku ludzi i zażądało widzenia się z buchalterem gminy żydowskiej, p. Muszkatem. Kiedy p. Muszkat zapytał przybyłych o co chodzi, ci wyjęli brauningi i zażądali pieniędzy. Wszczął się hałas, na odgłos którego wybiegli z sąsiedniego lokalu, mieszczącego szkołę rzemiosł, dwaj instruktorzy: pp. Julian Hadzik, instruktor tokarski, i Bronisław Mierzejewki, instruktor kowalski, który wespół z uczniami usiłowali rozbroić napastników. Ci, widząc niebezpieczeństwo, rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując goniących i ranili obu instruktorów. Gdy byli już w bramie, nastąpił wybuch bomby, który pozbawił życia Muszkatera i Owczarka. Stan zdrowia p. Hadzika, odwiezionego do szpitala św. Ducha, jest beznadziejny.

Ogółem ofiarą wybuchu bomby padły 2 osoby zabite i 9 rannych.

Z Łodzi donoszą pod datą 26 b. m.:

Wczoraj o g. 8 wieczorem na rogu ulic Szkolnej i Długiej kilku młodych robotników rozdawało proklamacye. Zauważył ich patrol i chciał aresztować, ale oni zaczęli uciekać. Żołnierze dali salwę, od której padł trupem 49-letni Paweł Podbielski, robotnik fabryki Poznańskiego. Znaleziono przy nim kilkadziesiąt proklamacyj.

Towarzystwo profesorów szkół przemysłowych. W sali państwowej szkoły przemysłowej w Wiedniu odbył się zjazd delegatów szkół przemysłowych z wszystkich krajów, należących do Austryi, celem ukonstytuowania Towarzystwa profesorów i rzeczywistych nauczycieli austryackich szkół przemysłowych. Na zjazd nie przybył tylko delegat czerniowieckiej szkoły przemysłowej. Zgromadzenie wybrało wydział, do którego wszedł, jako II wiceprezes, profesor Steingraber z Krakowa. Następnie odbyła się dyskusya nad sprawami szkół przemysłowych tudzież ich nauczycieli.

Biskupem grecko-katolickim na Amerykę został mianowany Bazylianin, ks. Soter Ortyński, były ihumen klasztoru bazyliańskiego w Michałówce w Galicyi. „Diło", notując z radością ten fakt, taką dodaje od siebie charakterystykę nominata: „Nowomianowany biskup jest człowiekiem w sile wieku, niezwykle inteligentny i wogóle odznacza się pięknemi przymiotami umysłu, serca i charakteru. — Przytem zaś jest szczerym i świadomym Ukraińcem i gorącym patryotą, jednem słowem — jest to nasz człowiek."

Pierwsza opiekunka z ramienia sądu. Sprawę dopuszczenia kobiet do opieki nad obcemi dziećmi rozwiązał sekretarz sądu krajowego w Bernie, Fr. Jericka, który sądownie ustanowił opiekunką 13-letniej dziewczynki pannę A. Tarisch, oficyantkę pocztową. Jestto pierwsza kobieta, sprawująca opiekę z ramienia sądu nad nieletniem dzieckiem obcem.

Śmierć Bergmanna. Zmarły dnia 25 w Wiesbadenie Ernest Bergmann, profesor wydziału lekarskiego uniwersytetu w Berlinie, przebywał w owej miejscowości kąpielowej od kilku tygodni, lecząc się na „ischias". W piątek ubiegłego tygodnia zachorował nagle na zatkanie jelit. Wezwany na życzenie pacyenta profesor Schlange z Hanoweru przedsięwziął natychmiast operacyę bez narkozy, lecz tylko przy użyciu anestezyi Schleicha, a to ze względu na podeszły wiek pacyenta. Operacya ograniczyła się do założenia sztucznej odbytnicy. W niedzielę polecił sam Bergmann przedsięwzięcie powtórnej operacyi, pierwsza bowiem nie dała spodziewanego wyniku. Profesor Schlange wykonał przecięcie brzucha równie bez narkozy. I ta operacya była bezskuteczną z powodu podeszłego wieku pacyenta. Nastąpił szybki upadek sił, a wreszcie zgon. Zwłoki poddano sekcyi. Bergmann urodził się w r. 1836 w Rydze, a wydział lekarski ukończył w Dorpacie, otrzymawszy w r. 1860 dyplom doktorski. Do roku 1864 był asystentem w tamtejszej klinice chirurgicznej, poczem otrzymał docenturę prywatną. W r. 1871 objął w Dorpacie katedrę chirurgii, a w r. 1878 w Würzburgu. Ofiarowano mu równocześnie katedry w Kijowie i Petersburgu, ale Bergmann odpowiedział odmownie. Wreszcie w r. 1882 został powołany do Berlina, gdzie otrzymał katedrę po słynnym Langenbecku.

Podobnie jak Langenbeck zebrał i Bergmann bogaty materyał doświadczalny jako lekarz na placu boju. W r. 1866 podczas wojny prusko-austryackiej był asystentem pruskiego lekarza generalnego, profesora Wagnera; w r. 1870 w wojnie francusko-pruskiej równie pracował jako lekarz, a wreszcie podczas wojny turecko-rosyjskiej w latach 1877 i 1878 był chirurgiem armii rosyjskiej. W klinice berlińskiej, mając olbrzymi materyał kliniczny, rozwinął w całej pełni swoją wiedzę teoretyczną i fenomenalną sprawność praktyczną. — Był dzielnym operatorem, znakomitym profesorem i prawdziwym przyjacielem chorych. Jako chirurg praktyczny słynął i za granicą Niemiec, a prace jego naukowe świadczyły o wszechstronnej wiedzy autora i odznaczały się doborową formą. Bergmann był powagą na polu infekcyi ran, chirurgii mózgu i chirurgii wojennej. Jego operacye mózgu były tem, czem swojego czasu stały się operacye żołądka, wykonane przez Billrotha.

Miłość olbrzyma. W londyńskim hippodromie pokazuje się obecnie młoda olbrzymka z Tyrolu, Marya, zwana z tyrolska „Mariedel", którą przed kilku miesiącami podziwiano w Wiedniu. Otóż ujrzał ją tam bogaty farmer australski, Clife Darril, który w styczniu przybył do Europy i zwiedza większe miasta. Darril jest również olbrzymem i to większym niż „Mariedel", ma bowiem 8 stóp i 6 cali wysokości. Ujrzawszy w Wiedniu olbrzymią Tyrolkę, zakochał się w niej na zabój i pojechał za nią do Berlina, a stamtąd do Londynu. Niestety, nie może się z nią ustnie porozumieć, gdyż nie chcą go do niej dopuścić, a listy jego pozostały bez odpowiedzi. Niedawno musiano z wielkim trudem usunąć go z hippodromu, chciał bowiem z siłą wtargnąć do swojej bogini.

Kandydatki na posłów w Finlandyi. Z Helsingforsu donoszą: Charakterystyczną cechę obecnej kampanii wyborczej stanowią wielkie szanse kan-

dydatur kobiecych, ponieważ ordynacya wyborcza daje kobietom prawa wyborcze zupełnie równe z mężczyznami. I tak najwięcej szans ma kandydatka partyi młodofińskiej w Helsingforsie, pani Maiki Frieberg, doktorka filozofii. Socyaliści postawili w Helsingforsie kandydaturę służącej Minne Silango, oraz mieszczanki Maryi Linne. Jako kandydatka partyi starofińskiej występuje nauczycielka z Kirlachola pani Childa Kekikoski. Partya ludowa szwedzka popiera kandydaturę Heleny Westemark, redaktorki jednego z najpoczytniejszych dzienników w Helsinforsie. Partya ludowo-chrześciańska popiera kandydaturę nauczycielki w Ekenes p. Jadwigi Solborg i koncypientki adwokackiej Amandy Renwal. Wszystkie te kobiety-kandydatki biorą żywy udział w agitacyi, przemawiają na wiecach i pod względem energii kandydackiej przewyższają mężczyzn.

Proces Thawa. Z Nowego Jorku donoszą: W procesie Thawa ponowił sąd powołać komisyę psychiatrów, celem zbadania stanu zdrowia podsądnego.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie podgórskiego Koła T. S. L. W niedzielę po południu odbyło się w Podgórzu walne zgromadzenie członków tamtejszego Koła T. S. L. Przewodniczył prezes Koła prof. J. Przybylski. Z ramienia zarządu głównego przybył p. Janczewski, jako delegat związku Kół T. S. L. zachodniej Galicyi uczestniczył p. H. Małecki. Mimo krótkiego, bo zaledwie jednorocznego istnienia Koła, działalność jego obfituje w poważny plon. Najważniejszą sprawą, zainicyowaną przez wydział, było zorganizowanie odczytów dla ludności w pięciu gminach podmiejskich, mianowicie w Płaszowie, Woli Duchackiej, Łagiewnikach, Kobierzynie i Dębnikach. Popularnych tych wykładów odbyło się 26, prelegentami zaś byli pp. Udziela Seweryn, inspektor szkolny, profesorowie gimn. pp. Józef Przybylski, Teofil Stupnicki, Jan Magiera i Maryan Dąbrowski, kierownicy szkół ludowych w Podgórzu pp. St. Czaja, K. Jodłowski, A. Mikstein i nauczyciele pp. A. Warchałowski i J. Goter. Wykłady te obudziły żywe zainteresowanie się ludności podmiejskiej, dowodem czego liczne frekwencya, która w ogólnej liczbie przeniosła cyfrę 900 osób. Prócz tego urządziło Koło bibliotekę, do której prócz darów członków Koła przybył szereg poważnej treści książek, zakupionych kosztem 150 koron przez Koło. Stan kasy jest, jak na rozwijające się dopiero Koło bardzo pomyślny. Na dar narodowy w dniu 3 maja zebrało Koło na listy i przy stolikach w Podgórzu przeszło 200 koron.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi i komisyi rewizyjnej, nastąpiły wybory nowego wydziału, do którego weszli, jako prezes dotychczasowy, prezes koła profesor Józef Przybylski, zaś jako członkowie pp.: K. Breuer, H. L. Dobrowolski, N. Dyrcz, F. Emilewiczówna, Kacerz, R. Klein, profesor Leonhard, Muchowicz, S. Udziela i Żelechowski. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Leon Langer, Antoni Mikstein i Antoni Warchałowski. W dyskusyi omawiano sprawę planu czynności zarządu, uchwalono podziękować radzie miejskiej w Podgórzu za subwencye w kwocie 50 koron i wyrazić nadzieję, że rada miejska nic odmówi kołu swego poparcia. Nadto uchwaliło walne zgromadzenie udać się do zarządu głównego T. S. L. w sprawie uregulowania stosunku czynności Kół w ten sposób, by działalność w Podgórzu objęło tylko koło podgórskie. Na tem zakończyło się walne zgromadzenie około godz. 6 wieczór.

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożył prof. dr L. Sternbach 50 koron.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela grecko-katolickiej religii w gimnazyum państwowem w Jarosławiu Emila Pohoreckiego rzeczywistym nauczycielem religii gr.-kat. w tym zakładzie.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: w powiatach grybowskim, limanowskim i nowosądeckim adjunkta budownictwa Jana Batyckiego z Nowego Sącza; w powiatach starosamborskim i turczańskim adjunkta budownictwa Adolfa Schneidra z Sambora, a w powiatach kolbuszowskim i tarnobrzeskim adjunkta budownictwa Karola Szweda z Rzeszowa.

Z kalendarza. We czwartek (Wielki) 28 marca: Wiecznica Pańska i Jana Kapistrana; w piątek (Wielki) 29 marca: Wiktoryna i Eustachego; w sobotę (Wielka) 30 marca: Jana Klimaka op.

Wschód słońca 28 marca o godzinie 5 min. 27, zachód o godz. 6 min. 2; długość dnia godzin 12 minut 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 marca termometr doszedł od + 0·6 do + 3·3 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 27 marca o godzinie 7 rano stan barometru 753·2 mm., termometru — 1·6 C.; wiatr półn.-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Rycerze północy“.
W niedzielę: „Mąż z grzeczności“.
W poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Wesele“.
We wtorek: „Moralność pani Dulskiej“.
We środę: „Romantyczni“ i „Folwark Primerose“.
We czwartek: „Mąż z grzeczności“.
W piątek: „Rycerze północy“.
W sobotę: „Don Carlos“.

Dział ekonomiczny.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 26 marca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 17·20 do 17·50, czerwona i żółta 16·70 do 17·30, węgierska 17·10 do 17·60; żyto krajowe 13·50 do 14·60, węgierskie 14·90 do 15·60; jęczmień na krupy 14·90 do 15·30, browarny 15·60 do 16·20, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 18·40 do 19·00; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 16·00 do 17·00; kukurydza 12·80 do 13·40; groch 19·00 do 28·—; fasola 19·50 do 30·— wyka 14·80 do 16·00; rzepak zimowy 30·50 do 31·50; koniczyna naziemna czerwona 110·— do 152·—, biała 70·— do 80·—; tymotka 50·— do 72·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 32·— do 66; słoma 4·00 do 5·00; siano 4·20 do 4·80; koniczyna pastewna 6·40 do 7·80; ziemniaki 5·50 do 6·50; jaja za kopę 3·60 do 4·20; masło za 1 kg. 2·40 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26 marca. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 43 sztuk, jałownika 35, cieląt 375, owiec i kóz 1, nierogacizny 112; razem 566 sztuk.

Płacono: woły z paszy —·— do —·— koron, woły opasowe od 82·— do 84·—, krowy po 70·— do 78·—, buhaje po 80·— do 84·—, jałownik po 62·— do 68·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 28·— do 42·—; nierogaciznę tuczną po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 124·— do 130·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 526 sztuk, na eksport bydła rogatego 14, nierogacizny 26 sztuk; pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 27 marca. Pszenica na kwiecień 7·78 do 7·79; pszenica na maj 7·80 do 7·81; pszenica na październik 8·16 do 8·17; żyto na kwiecień 6·56 do 6·57; owies na kwiecień 6·84 do 6·85; kukurydza na maj 5·32 do 5·33; kukurydza na lipiec 5·46 do 5·47; rzepak na sierpień 14·09 do 14·10.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Duma.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 27 marca.)

Duma o sądach polowych

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Prezydent ministrów Stołypin wywodził w dalszym ciągu podczas wczorajszego posiedzenia Dumy (P. numer poranny tel.), że rezolucye, uchwalane na kongresach rewolucyjnych socyalistów, wzywają masy do zbrojnego powstania i, że celem tych partyj jest republika demokratyczna. Pytacie się panowie, mówił minister, czy rząd może w takich warunkach ustępować ruchowi rewolucyjnemu? Rząd jest przekonany, że kraj spodziewa się od panów nie dowodów słabości, lecz usprawiedliwienia pokładanego w was zaufania. Chcemy wierzyć, że powstrzymacie ten szał krwi, że wypowiecie te słowa, które nas wszystkich zmuszą do współpracownictwa nad odrodzeniem Rosyi i jej świetności. Tymczasowo rząd ograniczy kompetencyę sądów polowych do nadzwyczajnych wypadków i najzuchwalszych zbrodni. Jeżeli Duma poprowadzi Rosyę na drodze spokojnej pracy naprzód, wówczas ustawa o owych sądach, już przez to samo, że nie będzie przedłożoną ciału prawodawczemu, utraci moc obowiązującą. Uspokojenie Rosyi leży w ręku panów. Rosya potrafi odróżnić krew przelaną z ręki kata od tej krwi, którą przelewają sumienni lekarze, stosujący nadzwyczajne środki, które tworzą jedyną nadzieję uzdrowienia choroby.

(Mowę prezydenta ministrów przyjęła prawica oklaskami, zaś lewica i centrum milczeniem.)

Sprawozdawca Hessen zwrócił się przeciw wywodom Stołypina, a później zrzekł się żądania, aby komisya Dumy zbadała sprawę w przeciągu 24 godzin.

Następnie prezydent Izby poddał pod głosowanie wniosek o wybór komisyi z 16 członków celem zbadania wniosku o zniesienie sądów polowych. Wniosek ten przyjęto bardzo znaczną większością.

Na następnem posiedzeniu toczyć się będą obrady nad wnioskiem prawicy w sprawie potępienia mordów politycznych.

Wrażenie wczorajszej mowy Stołypina.

Petersburg. Wczorajsza deklaracya Stołypina wywarła ujemne wrażenie na kadetach i na lewicy. Obawiają się nawet poważnego konfliktu z rządem.

Epizody wczorajszego posiedzenia.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przy rozprawach nad wnioskiem kadetów o zniesienie stanu wojennego przyszło do ciekawych epizodów. Gdy przedstawiciel kozaków dońskich, poseł Petrowski, oświadczył między innemi, że niedaleki już czas, gdy żaden z kozaków nie zechce więcej podnieść nahajki, powstało na prawicy, w której zasiadają przedstawiciele kozaków astrachańskich, wielkie wzburzenie. Posłowie tej frakcyi, Poliakow, hr. Bobrinskij i inni, zaczęli wołać: „To jest obraza armii! Na to nie pozwolimy!“ Poliakow przypadł do trybuny, chciał zciągnąć z niej Petrowskiego i sam na niej stanąć. Prezydent Gołowin z trudnością zdołał go uspokoić.

Petersburg. Gdy kadet Kiesewetter zażądał, aby Stołypin wypowiedział swe zdanie, czy Duma ma prawo uchwalać rezolucye takie, jak rezolucya zgłoszona z prawicy o potępienie rewolucyi, Stołypin chciał zabrać głos. Atoli prezydent Gołowin nie udzielił głosu Stołypinowi, motywując swoje stanowisko tem, że tylko Duma sama lub jej prezydent może udzielić wyjaśnień co do praw Dumy. (Burzliwe oklaski na lewicy).

Proces Leontjewny.

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 marca).

Thun. W rozprawie Tatiany Leontjewny, oskarżonej o zabicie rentiera Müllera, którego wzięła za ministra rosyjskiego Durnowa, obrońca dr Brüstlein zażądał przesłuchania literatki Markowiczówny z Paryża, która zeznała, że profesor Reisner, który miał przybyć na rozprawę, nie mógł tego uczynić, albowiem na dzień przed rozprawą powołany został do Petersburga, celem objęcia profesury. Dr Brüstlein zastrzegł sobie zgłoszenie z powodu tego osobnego wniosku.

Przesłuchano następnie inżyniera Władymirowa z Paryża.

Władymirow opowiadał o strasznych zajściach w Rosyi. Przedstawiał, że na własne oczy widział, jak żołnierze, z rozkazu wyższych władz, strzelali do kobiet, dzieci i mężczyzn i jak Durnowo urządził ekspedycyę karną w Moskwie. Świadek przedstawił potem sprawę Spirydonówny, o której cała Europa mówiła tak, że rząd nie miał nawet odwagi wykonać na niej wyroku śmierci. Opowiadał dalej, że był świadkiem pogromu w Białymstoku, gdzie oficerowie płacili żołnierzom po kilka kopiejek za zastrzelenie każdego żyda. Durnowo posiadał nawet osobną kancelaryę dla ewidencyi pogromów, rozporządzał tajną drukarnią, w której drukował proklamacye, wzywające do pogromów; organizował czarne sotnie, złożone z najobskurniejszych indywiduów. (Wielkie poruszenie na sali). Za dzienne wynagrodzenie najmował Durnowo ludzi dla mordowania studentów w Moskwie. Gdy ludność moskiewska urządzała manifestacyę z powodu ukazu konstytucyjnego, Durnowo przeciw niej wyprowadził armaty i kazał strzelać. Setki osób zginęło z powodu zarządzeń ministra Durnowa. Nie oszczędził on nawet lekarzy, w chwili, gdy opatrywali rannych. W Warszawie 17 osób rozstrzelano bez żadnego sądu. W Rydze i Warszawie rząd urządził specyalne oddziały w więzieniach dla torturowania więźniów.

W dalszym ciągu swych zeznań odczytuje Władymirow list, jaki otrzymał z Londynu, a donoszący, że carowa-wdowa, dowiedziawszy się za granicą o torturach w Rydze, zawołała:

— Gdyby część tylko tych wiadomości była prawdą, żadna kara nie byłaby za wielką dla Durnowa.

Władymirow opowiada dalej o cynizmie Durnowa, który, gdy mu donoszono, że dla dalszych rannych w Moskwie, brakuje już miejsca w szpitalach, odpowiedział:

— To nic nie szkodzi, przecież pod ziemią jest dosyć miejsca.

W końcu opowiada Władymirow, że gdy wiadomość o zamachu w Interlaken, donosząca, iż Leontjewna zabiła Durnowa, doszła do Rosyi, odbyły się liczne zgromadzenia, na których wyrażono podziw dla bohaterskiej dziewczyny.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 27 marca.

Strajki w Wiedniu.

Wiedeń. Strajk pomocnic krawieckich ukończył się.

Kongres muzyków.

Wiedeń. Dzisiaj w południe otwarto tu kongres muzyków, który potrwa trzy dni. Przybyli delegaci z rozmaitych miast Austryi, Węgier i Berlina. Minister oświaty pisemnie usprawiedliwił swą nieobecność.

Zmiany w Niemczech.

Berlin. Powołanie do Berlina starszego burmistrza Frankfurtu nad Odrą dra Adickesa, łączą tu z bliskiemi jakoby zmianami w rządzie Rzeszy niemieckiej. Pogłoska, jakoby drowi Adickesowi zamierzano ofiarować jedną z pruskich tek ministeryalnych, nie sprawdza się. Natomiast, faktem ma być, że burmistrz frankfurcki upatrzony jest na następcę dotychczasowego sekretarza stanu Rzeszy dla spraw zagranicznych hr. Posadowskyego, który podobno nie godzi się na politykę, jaką ks. Bülow rozpoczął po wyborach i wskutek tego zamierza ustąpić.

Frankfurt n. M. Starszy burmistrz Adickes wrócił już z Berlina. Jak słychać, rokowania między nim a rządem o objęcie teki sekretarza stanu, nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Francya i Maroko.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister spraw zagranicznych Pichon przedstawił warunki, jakie stawia francuski rząd, aby otrzymać zadośćuczynienie za zamordowanie lekarza Mauchampa. Są one następujące: Obsadzenie Udży na czas, dopóki zadośćuczynienie danem nie będzie, przykładne ukaranie morderców, usunięcie i uwięzienie gubernatora, odpowiedzialnego za porządek, stosowne odszkodowanie dla rodziny Mauchampa, wprowadzenie w życie wszystkich zarządzeń, których Francya pierwej się domagała, danie gwarancyj utrzymania porządku i bezpieczeństwa zgodnie z traktatem z Francyą i z aktami w Algeciras.

Paryż. Przed jutrem nie można oczekiwać wiadomości o obsadzeniu Udży. Generał Liantey otrzymał polecenie przeprowadzenia okupacyi przy użyciu należytej siły zbrojnej, aby umożliwić wszelki opór. Dzień, w którym dokonaną ma być okupacya, pozostawiono uznaniu Lianteya.

Algier. Ag. Havasa donosi: Według decyzyi rady ministrów komenda XX korpusu armii wysłała telegraficznie instrukcye, w sprawie okupacyi Udży, do dywizyi w Oranie i do tamtejszego zarządu cywilnego. Kolumna wojskowa składać się będzie z wojsk, stojących w Tlencen i Marnia. Między obu temi miejscowościami niema połączenia kolejowego.

Rozruchy antirosyjskie w Persyi.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Teheranu, że w Sabzavar zamordowano rosyjskiego podoficera.

Meszed. Do Sabzavar, gdzie wybuchły niepokoje przeciw Rosyanom, wysłany został rosyjski urzędnik konsularny z oddziałem kozaków. Perskie władze starają się stłumić niepokoje.

Strajk generalny w Szwajcaryi.

Lozanna. Unia robotnicza postanowiła proklamować strajk generalny. — Rząd powołał tam czwarty batalion.

Berno. Agitacyi anarchistów z Genewy, powiodło się wywołać strajk ogólny także w stolicy stanu Waadt, w Lozannie. Magistrat miasta zwrócił się do rządu z prośbą, o przysłanie jeszcze kilku batalionów wojska związkowego, ponieważ strajkujący przybierają postawę wyzywającą.

Rosya i Anglia.

Londyn. Biuro Reutera donosi z kompetentnego źródła, że wiadomość o zerwaniu rokowań między Rosyą a Anglią jest nieprawdziwą. Układ będzie prawdopodobnie już w najbliższym czasie podpisany.

Choroba Tittoniego.

Rzym. „Messagero“ donosi, że minister Tittoni zachorował nagle, wskutek czego musiał odroczyć swoją podróż do Rapallo, gdzie miał zjechać się z kanclerzem niemieckim, ks. Bülowem.

Mityng podoficerów włoskich.

Rzym. W Turynie odbył się wiec podoficerów w czynnej służbie, na którym uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw postępowaniu ministerstwa wojny, który przyrzekł podwyższyć płace podoficerom, ale obietnicy nie dotrzymał. Rząd czynił starania, aby fakt odbycia tego wiecu nie doszedł do wiadomości publicznej. Ale „Trybuna“ potwierdza wiadomość o tym wiecu i dodaje od siebie, że rząd postępowaniem swojem przyczynia się do coraz większego rozluźnienia dyscypliny w wojsku.

Zamknięcie Sobrania.

Sofia. Sobranie uchwaliło dziś dla rodziny zabitego prezydenta gabinetu Petkowa pensyę wysokości 6000 franków rocznie. Następnie prezydent Sobrania dr Gudew, odczytał reskrypt księcia Ferdynanda, zamykający nadzwyczajną sesyę Sobrania. W reskrypcie tym książę wyraża Sobraniu podziękowanie, za energię i rozwagę, okazaną wobec ostatnich ważnych wypadków, zwłaszcza po śmierci Petkowa.

Ze stosunków amerykańskich.

Nowy Jork. Wielką sensacyę wywołało tu zarządzenie prokuratora państwa, który kazał skonfiskować sumę 82.000 dolarów, złożoną w magistracie. Suma ta była przeznaczoną na przekupienie radców miejskich, aby głosowali przeciw ustawie, mającej zapobiedz dalszej korupcyi policyi. Sumę tę złożyli urzędnicy policyjni i policyanci, którzy dawali na ten cel po 20 dolarów.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) Policya uwięziła bandę złodziejską, złożoną z 10 ludzi, która w ostatnim czasie na stacyach towarowych kolei państwowej, kradła węgle, mąkę itp.

Rewolucya w Rumunii.

Korespondent lwowskiego „Wieku Nowego“, podaje następujące szczegóły o chłopskiej rewolucyi w Rumunii:

„We środę 20 b. m. wtargnęło do Jass około 5000 chłopów, którzy podzielili się na dwa oddziały i zamierzali rozpocząć rabunek miasta. Prefekt Canarau, dowiedziawszy się o tem, wziął dwa szwadrony kawaleryi i wyruszył naprzeciw nich. Zetknąwszy się z chłopami, zapytał:

— Czego chcecie?

— Bić żydów — brzmiała odpowiedź.

— Kto jest waszym dowódcą? — pytał dalej prefekt.

Z tłumu wystąpił barczysty chłop.

— Ja — odparł zuchwale.

Prefekt uderzył go w twarz.

— Tyś dowódcą?

— Tak jest, ja.

Wówczas prefekt wydobył rewolwer i położył go trupem na miejscu, dając równocześnie polecenie kawaleryi szarżować na tłumy. Chłopi w popłochu uciekli. Pogłoska, jakoby Jassy oblegli chłopi, jest zupełnie nieprawdziwą. W Jassach panuje spokój.

W miejscowości Valui koło Roman, chłopi splądrowali szpital, bezcześcili żydowskie kobiety i srodze dali się żydom we znaki.“

Dalej donosi tenże korespondent:

„Nie ulega wątpliwości, że wzdłuż granicy bukowińskiej panuje względny spokój, gdyż już nie ma co plądrować. Setki miasteczek i wsi leżą w gruzach doszczętnie zdewastowanych i zrabowanych. Wielu rumuńskich zbiegów twierdzi, że rozruchy te popiera tak moralnie, jak i materyalnie „Związek prawdziwych Rosyan“, czarnosetincy z pod chorągwi Kruszewana. Wielu agitatorów rosyjskich „otrzaskanych“ już i starych praktyków w tego rodzaju „robocie“, przemknęło się z sąsiedniej Besarabii na rumuńską stronę, gdzie „szeroka ruska natura“ ma wspaniałe pole do popisów i wyładowania swej energii.“

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 marca.)

Bukareszt. (Ag. rum.) W Mołdawii wraca spokój. Charakterystycznem jest, że w Mołdawii, gdzie położenie włościan było bardzo ciężkiem, nie zaszedł żaden wypadek morderstwa. Na Wołoszczyźnie, zwłaszcza w południowej jej części, przyszło do poważnych zaburzeń. Z wielu miejscowości donoszą o starciach z wojskiem, przyczem kilka osób zginęło.

Zbiegowie wracają.

Czerniowce. Prawie wszyscy rumuńscy zbiegowie wrócili do Burdujeni. Rumuńskie władze graniczne są bardzo usłużne. W Burdujeni panuje spokój. Ludność uspokoiła się.

W dobrach króla.

Bukareszt. Także w dobrach prywatnych króla Karola, w miejscowości Pojeni, wybuchł bardzo niebezpieczny bunt agrarny. Wysłano przeciw zbuntowanym silne oddziały wojska.

Z parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt. W Izbie posłów odczytał prezydent ministrów Sturdza dekret królewski w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Apelował przytem w gorących słowach do partyi konserwatywnej, aby poparła rząd liberalny w obecnem przykrem położeniu. Byli ministrowie Jonescu i Lahovari, oraz b. prezydent ministrów Carp przyrzekli rządowi poparcie. Prez. min. Sturdza dziękował i uścisnął im rękę. Scenie tej towarzyszyły huczne oklaski. Z galeryi rozlegały się okrzyki: Brawo! Minister przedłożył następnie projekt ustawy co do zniesienia taksy o ubezpieczeniu przeciw ubóstwu, w sprawie rewizyi ustawy podatkowej, w sprawie zniesienia nieusuwalności administracyjnych organów gminnych i projekt ustawy, upoważniającej rząd do przedłużania mandatów radców gminnych i powiatowych.

Wszystkie te przedłożenia Izba jednomyślnie w pierwszem czytaniu przyjęła. Sprawozdawcą wybrano p. Jonescu, b. ministra.

Bukareszt. Posiedzenie senatu miało takisam uroczysty przebieg, jak posiedzenie Izby posłów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po **4** hal., popołudniowe po **10** hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej Agencya Hopcasa i Salomonowej.

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego: sklep (w hali) Mańkowskiej,

Przy Placu Maryackim, 2: Handel E. Jarosza.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dembkowskiego (obok jatek rzeźniczych).

Przy ulicy Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18 i Handel J. Samlickiego, l. 6.

Przy ulicy Długiej: Handel J. Orzechowskiego, l. 4; Handel Ł. Mackiewicza l. 34; Handel J. Kusza, l. 38.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ulicy Kopernika: Trafika J. Rosenbauma, l. 20.

W Podgórzu:
Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.

W Dębnikach:
Handel J. Pobudkiewicza, Rynek l. 166.

Na Zwierzyńcu: Handel Dudkiewicza.

Na Grzegórzkach: Handel M. Kumasowej, 3.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 marca. (Giełda południowa.)

Marki 118·05. Renta majowa 98·10. Renta koronowa węgierska 93·80. Akcye austr. zakł. kred. 674·50. Akcye węg. zakł. kred. 798·00. Akcye Anglobanku 310·50. Akcye Unionbanku 578·00. Akcye Bankvereinu 555·00. Akcye Länderbanku 458·00. Akcye kolei państwowych 666·75. Lombardy 144·00. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 545·—. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 598·75. Rima-Muranyi 552·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2465·—. Losy tureckie 181·00. Ruble 253·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 27 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 211·—. Tow. dyskontowe 172·75.

Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 27 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 80
4% „ „ „ „	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	94 50	95 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	584 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
„ „ srebrna	98 50	99 —
4% renta koronowa austryacka	98 50	99 —
4% „ „ węgierska	94 50	95 —
4% „ austryacka w złocie	116 25	116 75
4% „ węgierska	112 50	113 —

Ruch pociągów.

Z Krakowa odchodzą do Lwowa: o 6·43 rano (posp.), 8·10 rano, 11·00 przed połud., 2·45 po poł. (błyskawiczny), 8·38 (exprèss), 9·00 wieczór i 10·55 w nocy; do Tarnowa, Nowego Sącza 6·15 wieczór; do Wieliczki 8·30 rano, 1·30 popoł. 7·40 i 9·00 wieczór, oraz 10·55 w nocy; do Zakopanego 9·02 przed poł. i 11·52 w nocy; do Kocmyrzowa 8·40 rano, 1·45 popoł., 8·05 wieczór; do Oświęcima 4·30 rano, 1·15 popoł. i 8·00 wieczór; do Wiednia 3·55 rano (posp.) 7·18 rano (posp.), 9·20 rano, 2·00 popoł., 3·31 pop. (błysk.), 6·40 wieczór, 10·00 wieczór (posp.); do Warszawy 5·25 rano, 9·20 przed poł., 6·40 wieczór i 10·00 wieczór (posp.).

Do Krakowa przychodzą ze Lwowa: 4·42 rano, 6·50 rano (posp.), 8·45 rano, 1·30 pop. 2·24 popoł. (błysk.), 6·25 i 9·38 (posp.) wieczór; z Rzeszowa 10·45 wieczór; z Wieliczki 7·30 rano, 11·35 przed poł. i wieczór o 6·25, 6·45 i 10·45; z Zakopanego 4·40 popoł. i 11·00 w nocy; z Kocmyrzowa 7·40 rano, 1·05 popoł. o 7·10 wieczór; z Oświęcima 8·10 rano, 11·35 przed poł., 4·40 popoł. i 9·12 wieczór; z Wiednia 6·20 rano (posp.), 9·45 przed poł., 2·43 popołudniu (błysk.), 5·15 popoł., 8·18 wiecz. (posp.), 10·00 w nocy i 11·42 w nocy (posp.); z Warszawy 4·59 rano, 5·15 popoł. i 11·42 w nocy (posp.).

Ciągły rozwój oooooo

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże. 1971 2 4

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Alfred Fränkel sp. kom.

Kraków, Rynek główny 14 (dawniej Elle) zastępca L. Steigler.

Specyalność „Towar światowy Goodyar" uznany za najlepszy w teraźniejszości.



Najbogatszy wybór półbucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Kamaszki męskie	na gumach, gładkie lub okładane, bardzo mocne	złr.	3·50
" "	na gumach, z dobrej, boksowej skóry, modny fason	"	4·60
" "	sznurowane, na wysokich i niskich obcasach, ładne i trwałe	"	3·75
" "	sznurowane, z dobrej boksowej skóry na wysokich i niskich obcasach	"	4·75
" "	sznur., z Ia boks. skóry, oryg. goodyear, szyte, na wysokich i niskich obcasach, najnow. fasony	"	6·25
" "	amerykańskie, sznurowane, czarne lub żółte, z Ia boksowej skóry (American-Style)	"	7·50
" "	sznurowane, z lepszej szewronowej skóry, b. eleg., na wysokich obcasach	"	5·25
" "	sznur., z Ia szewr. skóry goodyear, szyte złr. 6·50 takie same zapin. na wysok. lub nisk. obcasach	"	7·—
Półbuciki "	sznurowane, czarne lub żółte, także amerykańskie fasony od złr. 3·— do	"	6·50

Damskie buciki	sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	"	3·25
" "	sznur., z dobrej boksowej skóry, z lakierowymi kapkami, na wysokich lub niskich obcasach	"	4·25
" "	sznurowane, z Ia boksowej skóry, oryg. goodyear, b. elegancki bucik spacerowy	"	5·75
" "	sznurowane, z najlepszej szewronowej skóry, b. modne fasony, goodyear, szyte	"	6·—
" "	sznurowane, żółte od ... i wyżej	"	2·40
" "	zapinane, na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	"	3·40
" "	zapinane, z lepszej boksowej skóry, modne fasony	"	4·50
" "	zapinane, z najlepszej szewronowej skóry, goodyear, szyte	"	6·—
" półbuciki	sznurowane, szewronowe złr. 3·75 i zapinane	"	3·90

◆ Polecamy także wszelkie przybory do obuwia jak: kremy i pasty krajowe i angielskie, gumowe obcasy okrągłe i w formie obcasa, prawidła etc. po tanich stałych cenach. ◆

Amerykańskie biurko z zaluzyą

i centralnem zamknięciem może każdy nabyć za kilka miesięcy, jeżeli tygodniowo odłoży na ten cel

10 koron.

Wystawa okazów: ul. Floryańska 1, I piętro. 1244 4 15

Kawy angielskie

surowe i palone aparatem najnowszego systemu w różnych cenach, poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

Wojciech Olszowski
w Krakowie, 789 10 0
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Miód pszczelny patokę czysty, puszkę 5 kilo opłaconą za 6 koron wysyła **Z. Wojaczyński, Brzeżany.** 1415 2 5

Na święta
Ilustr. Kucharz krakowski

dla oszczędnych gospodyń z uwzględnieniem higieny i dyet. Praktyczne przepisy **do ciast** legumin etc. p. **Gruszeckiej** wydanie X ilust. opr. 4 korony.

366 obiadów.

Znakomita kuchnia krakowska p. Gruszeckiej opr. K 2.

Do nabycia we wszystkich księg. Za nadesłaniem należyt. za przekazem poczt. wysyła księg. nakład. **Fab. Himmelblaua w Krakowie, ul. św. Tomasza 16** (róg Floryańskiej). 1213 10 10

Piękne dobra na Górnych Węgrzech

niedaleko stacyi kolejowej i miasta, w pięknem położeniu, nadające się do parcelacyi, obejmujące 400 morgów, z wyborną glebą piaszczystą i pruchnistą, zdatne pod uprawę winogron, pszenicy, żyta, kukurudzy, ziemniaków, buraków, paszy i hodowli bydła, z 20 morgami kat. pod uprawę tytoniu, **do sprzedania** za przystępną cenę z wolnej ręki. Bliższą wiadomość poda właściciel **Gedeon Mathyás w Koszycach** (Kassa, Fazckas utcza 4, Węgry). 1394 2 3

Budzik



Z 1 dzwonkiem	Złr.	1·20
Z 2 dzwonkami	"	1·50
świecący w nocy	"	1·60
Wyrób J.	"	2·—
Kolejowy W.	"	2·50
Z przyrządem muzycznym	"	4·25

8-letnie pism. poręczenie. Za niestosowny zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL
zegarmistrz,
Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27.
Telefon 3523.

Żądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo, opłaconego. 136 23 0

Jest kilka sklepów

do wynajęcia w hotelu Saskim, jak również ubikacye na biura lub drukarnię.

Wiadomość na miejscu. 1349 3 9

Fabryka maszyn poszukuje fachowego

korespondenta

dla języka polskiego i niemieckiego, umiejącego pisać na maszynie, katolika.

Zgłoszenia tylko listowne wraz z odpisami świadectw i podaniem warunków przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **S. P. 1413.** Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1413 3 3

Powozy

karety, lando, wózki nowe i używane odznaczone medalami na kilku wystawach do sprzedania w pracowni powozów

Ignacego Grządziela
w Podgórzu, ul. Wielicka l. 7.

Przyjmuje wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kowalskich, stelmachskich, siodlarskich i lakierniczych, wykonując takowe z gwarancyą. — Ceny niskie. 1405 2 6

2 wagony dziecięcych wózków

nadeszły do największego i najtańszego krajowego składu pod firmą

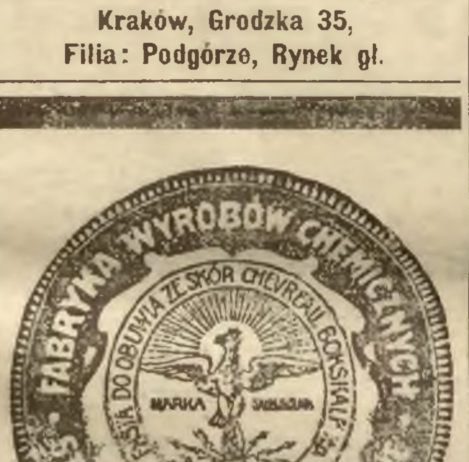
ARNOLD FALLEK
Kraków, ul. Grodzka 35,
Filia: Podgórze, Rynek gł.

Ceniki ilustrowane wysyła na żądanie za darmo i opłatnie. 1188 5 10

Niech nikt nie kupuje urządzeń domowych

dopóki się nie przekona u mnie o cenie i wyborze najnowszych towarów, które sprzedaję po bajecznie niskich cenach jakoto: kompletne meble drewniane i blaszane, dywany, portyery, chodniki, kapy na łóżka, kołdry, kocyki i t. p. 1189 5 10

ARNOLD FALLEK
Kraków, Grodzka 35,
Filia: Podgórze, Rynek gł.



HOFA pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

HOFA pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

HOFA pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się **1 pudełko z pastą gratis.**

W każdym handlu. 28 68 68

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17 1193 8 10

KWARTALNIE

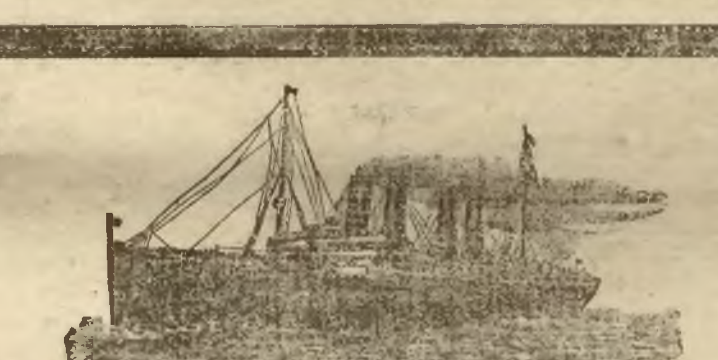
Biesiada Literacka K 4·—, z przes. K 4·65; z dod. pow. K 4·80, z przes. K 6·—	**Nasz Kraj** K 5·—
Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Dobra Gospodyni K 2·60, z przes. K 3·20	**Przyjaciel Dzieci** K 2·80, z przes. K 3·40
Garderoba Dziecinna K 1·20, z przes. K 1·26	**Świat** K 6·—
Krytyka K 3·—	**Tygodnik Ilustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20; z dod. opr. K 7·20, z przes. K 8·40
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik Mód i Powieści** K 3·—, z przes. K 3·60
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Wieczory Rodzinne** K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Fabryka lakierów L. BARANOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Wolska l. 22.

Wyrabia lakiery podłogowe w 6-ciu odcieniach, kopalowe wewnętrzne i zewnętrzne, damasowe, czarne na żelazo, emaliowe w różnych kolorach na drzewo, kamień i metale, oraz specyalne na rury gorące, wanny i piece, brunoliny, sykatywy, farby pokostowe w różnych kolorach, masę francuską na podłogi i farby drukarskie; utrzymuje na składzie farby suche, pokost i terpentynę. Do nabycia w handlach utrzymujących farby i lakiery, tak w Krakowie, jak i na prowincyi. 1186 5 10



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 141 43 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.
HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

Dzierżawa!!

W jednem z pierwszorzędnych miast Galicyi zachodniej, jest do wydzierżawienia wzorowo urządzona **drukarnia,** w połączeniu **z księgarnią,** składem **papieru, introligatornią** i t. p. wraz z odpowiedniemi lokalnościami w miejscu najcelniejszem. 1431 2 3

Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **1431.**

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie,

potrzebuje **zaraz 50 zwykłych robotników, tudzież 12 fornali do stałych robót w Krakowie.** — Zgłaszać się ze świadectwami wprost do Urzędu, ulica Jabłonowskich 19. 1427 2 2

Abituryent

gimn. pruskiego, z konwersacyą niem., bardzo dobrą muzyką (fortepian) i rysunkami poszukuje miejsca instruktora.

Zgłoszenia pod adr.: **Z. Śniegocki, Poznań, W.,** Kościelna (Kirchstr.) 4. 1397 3 3

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya, Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 1171 8 12

L. 250/II. 1364 3 3

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie zamierza wypuścić w dzierżawę **bufet kolejowy** na stacyi kolejowej w Zakopanem.

Termin do wniesienia ofert upływa **2 kwietnia 1907** o godzinie 12 w południe.

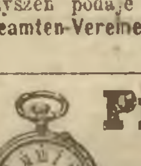
Bliższych wiadomości zasięgnąć można na stacyi kolejowej w Zakopanem, lub też w oddziale ruchu c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.

Kraków, dnia 19 marca 1907.

Za c. k. Dyrektora kolei państwowych:
Solecki.

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne stowarzyszenie oszczędności i zaliczek związku urzędników udzielają pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. **Pośrednictwo wyłączone.** Adresy stowarzyszeń podaje za darmo: **Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse L. 35.** 117 47 52



Proszę żądać
gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD, Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 627 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem 4 K. zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf" 7 K. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 456 17 60

60.000 koron na 7%

do ulokowania na hipotekę, ewentualnie mniejsze kwoty.

Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **1443.** 1443 2 3

Pracownia Sukien Damskich ZOFII MAKOWSKIEJ
ul. Biskupia l. 5. 189 32 52

Ogrodnik starszy, kawalersko służący, obchodzący się bez ogrodniczka, na 40 K i renumeracyą na końcu roku, znajdzie zaraz umieszczenie. Wymagana znajomość pielęgnowania inspektów nie oranżeryi. Odpisy świadectw pod **„Ogrodnik"** do agencyi Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmanna. 1336 3 3

Magazynier

katolik, energiczny, który potrafi samodzielnie kierować kilku robotnikami, z językiem polskim i niemieckim **potrzebny zaraz.** Pierwszeństwo mają ci, którzy już byli na podobnem stanowisku lub z działem farb są obeznani. — Zgłoszenia z odpisami świadectw, fotografią oraz podaniem pensyi nadsyłać należy wprost do firmy **Reim i Spółka, Kraków.** 1236 3 3

Byt zapewnić

może sobie zdolny mężczyzna przez sprzedaż rolnikom wyrobów chemicznych. — Stosowne zajęcie także jako poboczne. **D. Hardung & Co., Hem. Fabrik, Aussig-Schönpriesen.** 1297 2 3

Hotel i Restauracya „Polonia"
Wiedeń II, Rothensterngasse 7a

poleca swoje w najnowszym stylu, elegancko, z największym komfortem urządzone pokoje pasażerskie, z oświetleniem elektrycznem i ogrzewaniem gazowem. Restauracya, znakomita kuchnia i doborowe trunki. Również kąpiele w domu. Pokoje od 2 koron dziennie. Mowa polska. 1366 3 10

Poszukuję spólnika

chrześc. (ewentualnie cichego) do nader intratnego interesu, otworzyć się mającego, dotychczas w całej Galicyi nie istniejącego, z kapitałem 6000 kor., gwarantując conajmniej 20% czystego zysku. Współudział niekonieczny.

Zgłoszenia: **Lwów,** ul. Panieńska 32, parter 3. 1395 3 3

Od r. 1901 świetne pochwały!

Bez zarzutu piękne, myć się dające

podłogi
i
linoleum

umożliwia tylko olejno-woskowa farba

„CIRINE"

W użyciu najoszczędniejsza i najmniej mozołu wymagająca. Zbyteczne szczotki i wióra stalowe. Wystarcza proste starcie szmatą wełnianą i jednorazowe w roku zapuszczenie. Flaszka 3 K, ½ flaszki K 1·70. Dostać można w tego rodzaju handlach. — **Orzeczenia brzmią:** 14 4 1 2

Dnia 27 marca 1903. P. Kornela Hadviger, Koprunice w Kroacyi:

Proszę przysłać pod moim adresem za zaliczką 2 kg. politury „Cirine", ponieważ mi wyszła dawno, używałam past tu kupionych, widzę atoli, że zawierają one wiele tłuszczu i długo trzeba czekać, zanim je można froterować. Pozostaję zatem przy Pańskiej firmie.

Jedyny fabrykant: I. LORENZ & Cie., Cheb w Cz. (Eger i B.)

Do ciągnienia dnia 1 kwietnia o głównej wygranej fr. 600.000 złot.

polecam

LOSY TURECKIE

Losy tureckie są obecnie najcenniejszemi losami i przedstawiają bardzo korzystne widoki wygranej.

6 ciągnień na rok: dnia 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12.

Główne wygrane: 3 po 600.000 frank., 3 po 300.000 i liczne wielkie poboczne wygrane. Najmniejsza wygrana około 229 K.

Za gotówkę nabywać można na podstawie urzędowego dziennego kursu. Polecam nadto:

1 los turecki	na raty miesięczne po	6— 8— 10 K
2 losy tureckie	" " " "	12—16— 20 K
5 losów tureckich	" " " "	30—40— 50 K
10 " "	" " " "	60—75—100 K

Zestawienie najniższej ceny na podstawie każdoczesnego stanu kursu. Wyłączne, niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu kupna sprzedaży sporządzonego podług przepisów prawa zaraz po złożeniu 1 raty wprost u mnie. Przesłanie pierwszej raty najlepiej uskutecznić przekazem. 1076 6 6

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym).

Rzetelnych, stałych odsprzedawców potrzebuję wszędzie.

Niskie ceny — Dobra prowizya.

Odol



Łatwo zrozumieć nadzwyczajną doniosłość szczególnego działania „Odolu“: gdy bowiem inne środki do czyszczenia ust i zębów wywierając swe działanie stosunkowo przez krótką chwilę, bo jedynie w czasie płukania ust, odznacza się „Odol“ wybitnem, trwałem działaniem, które rozciąga się na długi czas po oczyszczeniu zębów.

Co do tego trwałego i następowego działania „Odolu“ przeprowadzone bardzo ciekawe naukowe badania wykazały zgodnie, że ta specyficzna własność „Odolu“ przeciwdziała procesowi gnicia w ustach i tym sposobem zapobiega pruchnieniu zębów.

Kto „Odolu“ konsekwentnie codziennie używa, ten według dzisiejszego stanu nauki możliwie najlepiej pielęgnuje zęby i usta. 1274 3 3

Do sprzedania dom

murowany, parterowy, z ogrodem i morgiem gruntu przy ul. Lwowskiej w Wadowicach w najpiękniejszem miejscu miasta. Wiadomość u właściciela w Wadowicach, ul. Lwowska l. 263. 1436 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI

203 60 0

Rutynowany buchalter bilansista, korespondent poskoniemiecki, z chlubnemi świadectwami, obecnie na posadzie w większym majątku, poszukuje posady w Krakowie.

Łaskawe zgłoszenia pod **„Bilansista“** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 1433 1 3

Administracyi realności w Krakowie lub Podgórzu podejmie się jeszcze tylko J. Wiel. Paniom właścicielkom rutynowany, zdrowy, w sile wieku, dający gwarancyę, praktyczny mężczyzna. — Honoraryum z podniesionego dochodu. Adres: **„Administrator B. 50“** post. rest. **Kraków**. 1304 4 5

„CLOTHING HOUSE“

Pierwszorzędny magazyn ubiorów męskich i dziecięcych

Samuela Kleina

był. dług. kierownika firmy „Iscowitsch“

został już otworzony i poleca ubrania męskie i dziecęce z najlepszych materyi ang. i franc. najmodniejszego kroju, według najnow. żurnali. 1425 1 10

Kraków, Floryańska 8.

Na zbliżające się święta Wielkanocne

polecają niezbędne w każdym domu następujące

Artykuły do potrzeb domowych!

Masę woskową do podłóg —
Masę francuską do posadzek —
Farby olejne do podłóg —
Bursztynową glazurę do podłóg znanej firmy L. Marx w Gaadeu —
Farbę bursztynowo-olejno-lakierową firmy O. Fritze w Betzendorf —
Glazurę spirytusową do podłóg —
Lakier bursztynowy czysty bezbarwny —

Aparaty do froterowania podłóg.

Szczotki do froterowania podłóg, do zamiatania, do czyszczenia sukien, do aksamitu i kapeluszy, do sufitów.

Szczotki do czyszczenia mebli, do czyszczenia obuwia, do mycia flaszek i szklanek, do czyszczenia szkieł i lamp, do szurowania.

Łopatki blaszane do śmieci. Piórkowce do zamiatania kurzu. Mieszki do samowarów. Środki do czyszczenia metali. Trzepaczki trzcinowe. Łopatki i szczotki do okr.

Szczotki i Aparaty higieniczne do czyszczenia dywanów.

Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów kuchennych, okien, drzwi i t. p.

Sznury do rolet — Sznury do bielizny.

Aparaty do prania — Wyżymaczki z gumowemi walcami.

Maszynki do prania blaszane i marmurowe — Wieszadła do wysuszania bielizny — Opal Aphanizon — Mydełka — Amoniak — Korę ekwilaję — Korzeń mydlany i inne środki do czyszczenia sukien od plam.

Farby i krochmal do firanek — Farby do farbowania materyi i piór — Wykłuwacze do zębów — Farby do potraw cukrów i likierów.

Środki do czyszczenia obuwia. — Szczotki do wycierania nóg. 1048 4 4

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe — Chodniki kokosowe, ceratowe i z linoleum — Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie — Ceraty na meble i stoły, gładkie i kolorowe.

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Ważne dla rolników!

„Antidin“ Jedynie niszczy wszelkie dla roślin szkodliwe robactwo.

Perkin Pecusin i wapno pastewne dla bydła.

Syróp Pagliano

Najlepszy środek do czyszczenia krwi ::: wynaleziony przez:

PROF. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY).** 89 51 0

Cachets w płynie, w proszku.

Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem PROF. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Austryi::: Sokrate Bracchetti, Ala (Południowy Tyrol).

KLISZE

CYNKOWE, MIEDZIANE I T. P. DO WSZELKICH ILLUSTRACYI NAUKOWYCH, ARTYSTYCZNYCH, DO CENNIKÓW ETC. NAJLEPIEJ WYKONYWA ZAKŁAD REPRODUKCYI FOTOTECHNICZNEJ **T. JABŁOŃSKI i Sp.** w KRAKOWIE UL. FRANCISZKAŃSKA 4. TELEFON 514

247 1 0

Dr Z. Daszyńska Golińska.

Utopia najbliższej przyszłości

(samodzielność ekonomiczna ziem polskich).

Cena 50 hal. 1428 2 2

Do nabycia w księgarniach.

Zarząd dóbr Poręba Wielka

p. Niedźwiedź 1407 2 8

sprzedaje **nasienie świerka** z własnych lasów po 200 koron za 100 kg., po 2·40 kor. za 1 kg.

BIELIZNĘ MĘSKĄ



białą i kolorową

ze słynną marką **Lwa**

poleca

Magazyn nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13. 1293 2 3

Ulubiony Bay-Rum

firmy Bergmann et Co., Drezno i Dječzyn n Ł.

okazuje się niezrównanym przeciw łupieżowi, jakoteż przeciw przedwczesnemu siwieniu i wypadaniu włosów, wpływa korzystnie na porost włosów i jest nadzwyczaj wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bolom reumatycznym i t. d.

Na składzie we flaszkach po **2 K i 4 K** we wszystkich aptekach, drogeryach, perfumeryach i zakładach fryzyerskich. 1093 2 20

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo

dla oświetlenia elektrycznego i przeniesienia siły

RUDOLFA POPPERA

Tel. Nr 484. w Krakowie, ul. Floryańska l. 47. Tel. Nr 484

Wykonuje wszelkie instalacye wchodzące w zakres elektrotechniki, dla sklepów, mieszkań, hotelów, fabryk, młynów, tarkaków i t. d.

Budowa całkowitych stacyj elektrycznych zapomocą popędu parowego, gazowego i wodnego.

Urządzenie kompletnych stacyj telefonicznych.

Nowo założona **FABRYKA ELEKTROTECHNICZNA** Nowo założona

wyrób wszelkich materyałów instalacyjnych, oraz aparatów własnego pomysłu.

Obficie zaopatrzony skład motorów elektrycznych, dynamo maszyn, lamp łukowych i świeczników.

Porady i kosztorysy bezpłatnie. 102 4 6

Farbiarnia, chemiczna pralnia Ferd. Sickenberga Synów

c. k. dostawców dworu.

Fabryka: **Wiedeń, XIX., Nussdorf, Sickenberggasse 4-8.**

Skład główny: **Wiedeń, I., Spiegelgasse tylko 15** w domu własnym.

Składy we wszystkich dzielnicach; przyjmuje się we wszystkich większych miastach prowincyonalnych. Farbiarnia i chemiczna pralnia dla garderoby męskiej, koronek, firanek, materyj na meble, piór, parasolek, rękawiczek i starej toalety. **Zlecenia z prowincyi szybko.** Na zapytania listowne odpowiada się natychmiast

Przesyłka wzorów i farbowania za darmo opłacona. 1239 4 8

Ostrzeżenie: Z powodu, że inne firmy brane są za naszą, prosimy uważać dobrze na brzmienie naszej firmy.



Wyłączne zastępstwo na zachod. Galicyę obuwia „CHASALLA“

poleconego przez pierwsze powagi lekarskie, usuwającego wszelkie cierpienia nóg. Jedyne gotowe obuwie wedle dokładnej miary, branej przy pomocy specyalnego aparatu.

SAM. MESSER, Kraków, Rynek gł. 12.

1399 2 0 Poleca również wyborne najnowsze obuwie.

Porębski & Zimler

Kraków. Rynek l. 8.

polecają 1323 2 0

Pracownię szat liturgicznych,

Materye kościelne,

Galony jedwabne, szychowe i złote,

Hafty i koronki kościelne.

Pięknością naszych LALEK zachwycają się młodzi i starsi



SPECYALNOŚĆ:

Lalki z prawdziwemi włosami do czesania, z blaszanemi głowami i w krakowskich strojach. Kompletna garderoba dla lalek: buciki, pończoszki, kapelusiki i t. p. w największym wyborze na składzie. 243 1 20

Ul. Wolska l. 1 w Krakowie.

Największy wybór LALEK wszelkiego rodzaju i KLINIKA na Galicyę i Bukowinę.

Poszukuje się

inteligentnego Niemca lub Niemki dla konwerzacyi. — Zgłoszenia z podaniem warunków pod **W. R.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 1429

Znana owocarnia!

pod firmą

H. Anis

przy ul. Sławkowskiej 28 (róg plant)

poleca na nadchodzące święta: piękne jabłka deserowe, winogrona, pomarańcze, marmolady, powidła, migdały, rodzynki, orzechy łupane, masło prawdziwe dworskie i deserowe z Rybny, wogóle wszystkie przybory do ciast i tortów, jakoteż zawsze świeże marynaty, konserwy i różne sery. Wszystkie towary w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach. 1378 3 3

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., podwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzam. nauczyciel rachun. państw.

Henryk Gottlieb

454 18 0 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 83 24 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Sirolina „Roche“

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana,

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche“.

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya). 801 9 40

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.